ROK XIV. Nr. 215 (4178) WILNO, sobota 7 sierpnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Czy i wojna sowiecko-japońska?

Japoński Rzym Rasy Żółtej nie wypowiedział jeszcze wojny Chinom. Czy ją wypowie? Zdaje się, że to już ma niewielkie znaczenie. Wojna się toczy. **Wojna-preludium do następnej, znacznie ważniejszej dla całego świata, drugiej wojny rosyjsko-japońskiej.**

Nie ulega wątpliwości, że wojna z Chińczykami jest właśnie posuwaniem wojsk japońskich wzdłuż granic Syberii. Zapewne prędzej czy później, nie tylko Chiny Północne ale i Mongolia zewnętrzna, oraz Turkiestan chiński staną się obiektem działań Tokio.

Nie ulega wątpliwości, że ostatecznym jednak celem tych działań są fantastyczne bogactwa Syberii. Czy jednak Japończycy uderzą otwarcie? **Czy nie użyją swoich wpływów do wywołania na Syberii powstań i buntów? Czy nie powołają jakiegoś nowego Dymitra Samozwańca w osobie ambitnego „białogwardiejca" vel „trockisty"?**

Z Północnymi Chinami toczy się przecież walka w imię ich „autonomii", jak ongiś w imię „niepodległości" Mandżurii. **Walki w Mongolii, obu Turkiestanach i Syberii mogą również wypaść nie w imię hasła zaboru, ale ich „niezawisłości".**

Nie ulega wątpliwości, że zwycięstwo Japonii w Chinach Północnych byłoby początkiem końca wpływów rosyjskich w Azji. Wiadomości o mobilizacji armii syberyjskiej, jakkolwiek jeszcze nie sprawdzone, wydają się jednak prawdopodobne. Dla Z. S. S. R. jest wygodniejszy sojusz z Chinami, niż wojna w pojedynkę. Pożar tajgi syberyjskiej trwa zwykle bardzo długo. Ileż lat będzie trwał militarny pożar tajgi?

L. K.

* * *

Poniżej zamieszczamy w streszczeniu artykuł nadesłany przez A. T. Expres p. t.

ANI POKOJU, ANI WOJNY...

Spróbujmy sobie przede wszystkim zdać sprawę z planów Japonii, gdyż ona jest niewątpliwie stroną agresywną. Akcja obecna nie jest przecież czynem odosobnionym. Wiąże się ściśle z działalnością, jaką Japonia prowadzi od lat. Po opanowaniu Mandżurii postawiła sobie jasny cel przed sobą. Celem tym jest pięć północnych prowincyj chińskich. Środkiem działania: wojsko. Ale nie tylko wojsko. Otwarta wojna nie leży w interesie rządu tokijskiego. Przy przeciągających się działaniach wojennych, Japonia, w razie interwencji choćby tylko gospodarczej, państw europejskich, może znaleźć się w sytuacji krytycznej. Dążeniem jej jest więc opanowanie prowincyj północnych w sposób, który został uwieńczony tak wielkim sukcesem w zastosowaniu do Mandżurii.

Pierwszym krokiem byłoby ogłoszenie absolutnej autonomii pięciu prowincyj. Formalnie nie naruszyłoby to w niczym integralności terytorium chińskiego. Jednak znalazłoby się wtedy dość powodów do interwencji gospodarczej, politycznej a nawet wojskowej. Już dziś, dzięki przeprowadzonemu na olbrzymią skalę przemytowi japońskiemu, dochody, jakie czerpał rząd nankiński z ceł na północy spadły niemal do zera. Osłabia to niewątpliwie jego zainteresowanie tą sprawą. Jednak liczyć się trzeba z konsolidacją Chin dokonywaną przez marszałka Czang Kai Szeka, którego popularności podobna przegrana (utrata oblicza — jak to nazywają Azjaci) mogłaby mocno zaszkodzić. Ale i on wojny nie pragnie. Mimo koncentracji wojsk, mimo groźnych haseł, obliczonych na popularność w wielkich masach, żądania jakie wysuwa wobec inwazji japońskiej nie wychodzą ze sfery umiarkowania. Idą one głównie w kierunku ocalenia własnego prestiżu.

Prawdziwą niewiadomą jest stanowisko Sowietów. By je wybadać, sprowokowane zostały głośne incydenty na Amurze. Ten sam cel zdaje się mieć obecnie zdemolowanie konsulatu Z. S. S. R. w Tientsinie.

Jednakże wobec wewnętrznych niepokojów w Sowietach nie wydaje się prawdopodobne, by zdobyły się na otwarte działanie.

Jeśli nienawiść Chińczyków do ich żółtych braci nie przeważy tym razem kunktatorstwa generałów, jeśli czerwony czynnik nie rozdmucha zawieruchy wojennej, akcja japońska zakończy się tak samo nagle, jak się zaczęła. Formalnie suwerenność Chin zostanie nienaruszona, faktycznie Japonia zyska olbrzymi teren ekspansji gospodarczej.



Grupa oficerów japońskich dowodzących na froncie pod Tientsinem.

Japonia ma jeszcze nadzieję

że uda się uniknąć wojny

TOKIO (Pat). Według wiadomości, otrzymanych przez ministerstwo marynarki, **sytuacja w Hankou uległa pogorszeniu.**

Oddział wojsk japońskich rozpoczął odpowiednie przygotowania.

Ostatniej nocy Chińczycy **przerwali linie telefoniczne w mieście, niszcząc następnie wszelkie środki komunikacji** z koncesją japońską.

Oddziały chińskie, oblegająca koncesję japońską, otrzymały wczoraj posiłki i **wzmacniają swoje pozycje.**

JAPOŃCZYCY UCIEKAJĄ Z CHIN, CHIŃCZYCY Z JAPONII.

NANKIN (Pat). Korespondent agencji Domei donosi, że wszystkie kobiety i dzieci japońskie opuściły już Nankin. Większość obywateli japońskich przygotowuje się śpiesznie do ewakuacji. W mieście pozostaje tylko personel ambasady, członkowie misji morskiej i wojskowej oraz dziennikarze japońscy. Wielka liczba Chińczyków opuszcza również stolicę.

SZANGHAJ (Pat). Na podstawie rozporządzenia rządu co do przewiezienia do Chin wszystkich obywateli chińskich, przebywających w Japonii, chińskie towarzystwa żeglugi otrzymały polecenie zmobilizowania w tym celu odpowiedniej liczby statków. Większość studentów chińskich, studiujących w Japonii, powróciła już do kraju.

Kandydat na tron pekiński

SZANGHAJ (Pat). Według Agencji Stefani, w kołach chińskich Szanghaju krążą pogłoski, według których Japonia ma rzekomo również osadzić obecnego cesarza Mandżurii (Pu-Yi byłego cesarza chińskiego) na tronie pekińskim.

Olbrzymie pożary w Algierze

ORAN (Pat). Ostatnio wybuchł groźny pożar w lasach państwowych w okolicach miejscowości Teniel El Haad (dep. Algier), który strawił ponad 7.000 hektarów lasu, głównie dębu korkowego, niszcząc częściowo ostatni zbiór korka. Pastwą pożarów padły również okoliczne lasy gminne i prywatne, duże połacie winnic i osiedla tubylców.

Akcja ratunkowa, prowadzona w ciągu pięciu dni, doprowadziła do zlokalizowania pożaru i zapobieżenia dalszemu jego rozszerzaniu się

Emigranci pokonali robotników 3:1

W Lens rozegrany został mecz pomiędzy reprezentacją piłkarską klubów robotniczych Polski, a reprezentacją polskiej emigracji.

Zwyciężyła emigracja w stosunku 3:1 (2:1). Reprezentacja robotnicza przegrała niezasłużenie, gdyż miała prawie przez cały czas przewagę nad przeciwnikiem.

Warunki porozumienia z Nankinem

TOKIO (Pat). Komentując oświadczenia wczorajsze ministra spraw zagranicznych Japonii Hiroty, w tutejszych kołach politycznych uważają, iż **istnieje jeszcze nadzieja uniknięcia wojny z Nankinem.** Fakt, iż ambasador japoński Kawagoe zgodził się udać do Nankinu, wskazuje, że rokowanie, które będą tam nawiązane mogą dać pożyteczne wyniki. Prasa japońska obszernie omawia podstawy, na jakich ambasador Kawagoe będzie usiłował dojść do porozumienia z rządem nankińskim. Ujęto je w cztery punkty:

1) Japonia będzie domagała się od Nankinu, by tolerował powstanie rządu autonomicznego prowincyj Hopei i Czahar;

2) Japonia nie będzie nalegała, by rząd nankiński formalnie uznał autonomie tych prowincyj;

3) prowincje Hopei i Czahar zostaną zdemilitaryzowane, wojska chińskie muszą się z nich bezwzględnie wycofać;

4) wojska japońskie wycofają się stopniowo z Chin północnych do Mandżukuo, by dać dowód dobrej woli rządu japońskiego oraz stwierdzić przez to posunięcie, że Japonia nie zamierza naruszyć integralności terytorialnej Chin.

Następnie Kawagoe przystąpi również do omówienia z rządem nankińskim możliwości współpracy na podstawie **wspólnej akcji antykomunistycznej.** Armia japońska przywiązuje wielką wagę do zgody rządu japońskiego na **wspólny front antykomunistyczny.**

Z drugiej strony dają się słyszeć zdania, że **starcia z wojskami nankińskimi nie da się uniknąć.** W początkach przyszłego tygodnia należy przewidywać poważne operacje lotnicze w okręgach, położonych w pobliżu Paotingu. W japońskich kołach politycznych uważają jednakże, że **działania te mogą być jedynie bodźcem przyśpieszającym rokowania z Nankinem**

Trudna sytuacja Czang-Kai-Szeka

TOKIO (Pat). Wiadomości, napływające z Szanghaju i Nankinu świadczą o **przygotowaniach wojennych rządu chińskiego.** W chińskich kołach politycznych **mówią o przebudowie rządu,** w którym byłyby w przyszłości reprezentowane stronnictwa, które obecnie do niego nie wchodzą.

Korespondent Asahi przewiduje **wypowiedzenie wojny Japonii.** Dziennik, omawiając sytuację Czang Kai Szeka, pisze, iż **w razie przegrania wojny z Japonią, rząd obecny musiałby ustąpić, a wpływy komunistyczne wzrosłyby bardzo znacznie. Gdyby Czang Kai Szek usiłował załatwić konflikt z Japonią w sposób pokojowy, straciłby całkowicie swą popularność,** dając atuty przewódcom komunistycznym w kampanii, jaką niewątpliwie wszczęliby przeciwko niemu.

Zdaniem dziennika, jedynym wyjściem z sytuacji byłoby nawiązanie przez Nankin normalnych stosunków z Tokio i opanowanie antyjapońskiego ruchu w całych Chinach.

Zapowiedź obostrzenia konfliktu

TOKIO (Pat). W odpowiedzi na interpelację, zgłoszoną w komisji finansowej Izby niższej, minister wojny gen. Sugiyama oświadczył, że dyskutowane obecnie kredyty dodatkowe dla Chin północnych w wysokości 419 milionów 600 tys. jen niezbędne są na pokrycie wydatków, związanych z **wysłaniem nowego kontyngentu posiłków. Rząd japoński domagać się będzie jeszcze nowych kredytów, jeśli** stanowisko Chin pociągnie za sobą dalszy rozwój sytuacji. Japonia będzie musiała **wyrzec się dotychczasowej polityki niezaostrzania zatargu, jeśli oddziały chińskie będą usiłowały zagrozić rejonowi Pekin** — Tientsin.

Knowania Sowietów w Chinach

PARYŻ (Pat). „L'Oeuvre" zwraca uwagę na działalność kominternu w Chinach, gdzie komuniści stosują analogiczną taktykę jak w Europie, starając się wytworzyć pewnego rodzaju front ludowy. W Moskwie zarzucają marszałkowi Czang Kai Szekowi hamowanie antyjapońskich tendencyj w Chinach i pertraktowanie z Japonią. Od roku rząd sowiecki i komintern pracują jaknajusilniej nad umocnieniem „jednolitego frontu antyjapońskiego w Chinach". Na zlecenie Moskwy komuniści chińscy starają się mianowicie pojednać z kuomintangiem i prześcigają się w antyjapońskim patriotyźmie.

Dotychczas Czang Kai Szek odrzucał awanse ze strony komunistów, gdyż żywi on względem nich jeszcze większą nieufność niż względem Japonii. W Moskwie spodziewają się jednak, że dwkrótce marszałek Czang Kai Szek w razie dalszego posuwania się Japończyków, będzie zmuszony przyjąć sojusz z komunistami.



Zwycięski oddział japońskich żołnierzy po zdobyciu mostu Marco Polo. Zdobycie tego ważnego odcinka strategicznego pozwoliło japońskim pułkom na dalsze zwycięskie natarcia.

Ponowne odroczenie obrad komitetu nieinterwencji

Sowiety wysuwają nową koncepcję

LONDYN (Pat). Dzisiejsze posiedzenie Podkomitetu Nieinterwencji pod przewodnictwem lorda Plymoutha, trwało zaledwie godzinę i zakończone zostało dalszym odroczeniem szczegółowej dyskusji nad planem brytyjskim. Aby jednak odroczenie to miało pewne podstawy i sztuczność sytuacji nie była zbyt rażąca, postanowiono wyłonić podkomisję techniczną, która sporządzi raport o działaniu systemu nadzoru i przygotuje projekty, jak przywrócić i ulepszyć system kontroli na morzu i na lądzie.

Poza tym poruszona została kwestia finansów, niezbędnych dla przeprowadzenia zarządzeń kontroli. Poza W. Brytanią, która ze wszystkich płatności wywiązywała się regularnie i punktualnie, pozostałe 4 wielkie mocarstwa zalegają z płatnościami.. Zaniedbywanie przez nie płatności paraliżuje akcję kontroli nieinterwencji. Lord Plymouth zobowiązał delegatów Francji, Niemiec, Włoch i Z. S. S. R. do bezzwłocznego wpłacenia przypadających od nich sum.

Poza tym dyskusja nie ujawniła żadnej zmiany czyjegokolwiek stanowiska. Delegat sowiecki, ambasador Majski złożył krótką deklarację, w której potwierdził stanowisko zajęte przez ZSSR na poprzednim posiedzeniu, a mianowicie, że **Sowiety odmawiają udzielenia gen. Franco praw kombatanta** i uważają, że sprawa ta **nie należy do zakresu działalności Komitetu Nieinterwencji.** Pragnąc jednak zrzucić z rządu sowieckiego odpowiedzialność za załamanie się planu brytyjskiego, amb. Majski usiłował dyskusję sprowadzić na inne tory, domagając się od Włoch, Niemiec i Portugalii wyraźnej a nie dwuznacznej odpowiedzi, czy bez wszelkich zastrzeżeń lub warunków przyjmą zasadę wycofania ochotników.

Ambasador portugalski Monteiro przeciwstawił się usiłowaniom delegata sowieckiego sprowadzenia dyskusji na tory nie objęte planem brytyjskim, a stanowisko jego poparte zostało przez amb. Grandiego, imieniem Włoch, a także przez przewodniczącego Lorda Plymouth, który potwierdził **że plan brytyjski przewiduje wycofanie, jako część składową całego planu brytyjskiego.** Próba sowiecka spełzła więc na niczym i **sytuacja pozostaje absolutnie bez zmian.**

Delegat niemiecki, radca ambasady Worman poruszył kwestię kontroli na morzu przez patrolowanie flot i oświadczył, że **Niemcy nie będą mogły dłużej tolerować obecnego stanu rzeczy**, że wschodnie wybrzeże Hiszpanii, będące pod panowaniem rządu w Walencji, **pozbawione jest kontroli** od czasu usunięcia się flot niemieckiej i włoskiej, zaś zachodnie i południowe wybrzeże, będące pod panowaniem gen. Franco **kontrolowane jest** przez patrolujące wzdłuż tych wybrzeży floty brytyjską i francuską.

Lord Plymouth wyjaśnił, że przygotowanie raportu o działaniu systemu kontroli obejmuje również rozpatrzenie sprawy poruszonej przez delegatha niemieckiego, wobec czego proponuje aby **Niemcy wstrzymały się z jakimikolwiek dalszymi krokami,** aż do chwili złożenia Komitetowi powyższego raportu. Delegat niemiecki zgodził się na takie załatwienie sprawy.

Sytuacja przedstawia się więc w ten sposób, że Komitet **uzyskał dalszą dwu lub trzytygodniową zwłokę,** aby w drodze kontaktów dyplomatycznych starać się wyprowadzić sytuację z impasu.

W dniu wczorajszym **dokonane zostało w Moskwie demarche** rządów francuskiego i brytyjskiego, zwracające uwagę rządu ZSSR na konieczność pewnej modyfikacji stanowiska Sowietów. Litwinow odpowiedział, że rząd sowiecki ze względów zasadniczych **nie może wdawać się w jakiekolwiek uznawanie gen. Franco**, natomiast gotów jest iść na pewnego rodzaju ustępstwo, aby **sprawa uznania praw kombatanta wyjęta została w ogóle z orbity kompetencji Komitetu Nieinterwencji** i załatwiona była przez mocarstwa indywidualnie.

W ten sposób wielkie mocarstwa mogłyby przyznać gen. Franco prawa kombatanta, z tym, że **Rosja sowiecka się z tego wyłączy.** Ta sugestia Moskwy nie jest uważana ani w Londynie, ani w Paryżu za niemożliwą i istnieje duże prawdopodobieństwo, że zostanie ona przyjęta. Poza tym rozmowy lorda Plymoutha z delegatami Włoch i Niemiec wykazały pewną ustępliwość obu tych mocarstw, o ile chodzi o ich stanowisko w stosunku do sprawy wycofania ochotników.

PARYŻ (Pat). W oczekiwaniu na wynik zebrania podkomitetu londyńskiego prasa francuska powstrzymywała się od komentowania sprawy nieinterwencji.

Wśród tego milczenia wybija się głos „Le Temps" który w artykule wstępnym analizuje szczegółowo politykę sowiecką w sprawie Hiszpanii, dochodząc do wniosku, że **przyczyną obecnego kryzysu, jaki przechodzi polityka nieinterwencji, jest nieustępliwe stanowisko Moskwy.**

Dziennik **przestrzega równocześnie Sowiety przed niebezpieczeństwem,** jakie im grozi w razie gdy będą zupełnie osamotnione na zebraniu komitetu londyńskiego i podkreśla, że tym trudniej byłoby zrozumieć dalsze zajmowanie przez Sowiety nieprzejednanego stanowiska w sprawie przyznania praw strony wojującej, ponieważ plan angielski formalnie podporządkowuje uznanie tych praw skutecznemu wykonaniu wycofania ochotników. „Le Temps" podkreśla, że plan uważa za możliwą formułę porozumienia i ostrzega, **że niepowodzenie tego projektu kompromisu oznaczałoby koniec całej polityki nieinterwencji.**

Nowe egzekucje „wrogów ludu"

MOSKWA (Pat). Przed trybunałem okręgu azowskiego znaleźli się jako oskarżeni pracownicy fabryki wędlin w liczbie 120 osób, którym zarzucano, iż zatruwali kiełbacy bakcylami i w te sposób mieli zatruwać masy robotnicze. Sąd określił oskarżonych jako „bandytów trockistowskich" i „organizatorów zatruwania mas pracowniczych". Z pośród oskarżonych zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie: dyrektor fabryki Strelec, dyrektor handlowy magazynów spożywczych Roszelew i lekarz sanitarny Gelman.

Sprawa restauracji monarchii w Hiszpanii
przybiera na aktualności

PARYŻ (Pat). Korespondent „Petit Journal" w korespondencji z Genewy, donosząc o przyjeździe do Lozanny b. króla Hiszpanii Alfonsa 13-go, pisze, iż zamierza on tam pozostać od 2 do 3 tygodni.

Dziennik twierdzi, iż były król odbył liczne rozmowy z przedstawicielami arystokracji hiszpańskiej, którzy przybyli, by zobaczyć się z nim, do Lozanny. Celem tych rozmów było rzekomo skłonienie króla, by w najbliższej przyszłości sprawa restauracji monarchii w Hiszpanii została poruszona w Paryżu i Londynie. Według dziennika przypuszczają, iż b. król Alfons ucieknie się w tym celu do pośrednictwa jednego z małych mocarstw europejskich. Przy czym wymieniany jest rzekomo król Leopold belgijski.

Według krążących pogłosek, b. król który formalnie dotychczas nie abdykował, zamierza rzekomo zrzec się swych praw do tronu na rzecz swego trzeciego syna.



W Hiszpanii znów spokojniej
Tempo walk osłabło

SYTUACJA OGÓLNA.

SALAMANKA (Pat). Komunikat kwatery głównej wojsk powstańczych z dnia 5 sierpnia o sytuacji: Na froncie północnym — na wielu odcinkach trwa pojedynek artyleryjski. Na froncie aragońskim w okręgu Albarracin wojska powstańcze posuwają się w dalszym ciągu naprzód, oczyszczając równocześnie zdobyte tereny.

Wzięto do niewoli 55 jeńców. Liczni dezerterzy przeszli na stronę wojsk powstańczych. Pod Avila został rozbity patrol milicji rządowej. 17 milicjantów zostało zabitych. Na froncie południowym walka toczy się na odcinku Castro del Rio. Na innych odcinkach frontów spokój.

BILBAO (Pat). Komunikat radiowy donosi, że według ostatnich wiadomości otrzymanych z terenu operacyj wojskowych na froncie aragońskim, 2000 członków milicji ludowej, którzy wycofali się do Sierra Carbonera, w dniu wczorajszym poddali się powstańcom.

Oddziały powstańcze posuwają się stale naprzód w prowincji Cuenca. Straże przednie powstańców znajdowały się do 5 bm. popołudniu w odległości 10 km. od miejscowości Salvacanete b. ważnej pozycji.

ATAKI SAMOLOTOWE.

MADRYT (Pat). Agencja Havasa donosi: Eskadry samolotów powstańczych dokonały dziś wczesnym rankiem nalotu na miasto Cuenca, stolicy prowincji tejże nazwy. Według nadeszłych wiadomości, 12 osób zostało zabitych, przeważnie kobiet i dzieci. Jest wielu rannych.

SARAGOSA (Pat). Agencja Havasa donosi: Wczoraj popołudniu pięć samolotów rządowych dokonało nalotu na Saragossę, zrzucając liczne bomby, z których cztery padły w pobliżu katedry, nie wyrządzając jednak większych szkód. Troje dzieci poniosło śmierć. Cztery osoby zostały ciężko ranne.

Anarchiści podnoszą głowę

BARCELONA (Pat). W związku z dokonanym niedawno zamachem na jednego z wyższych urzędników sądowych, policja tutejsza aresztowała ubiegłej nocy około 50 anarchistów. Oddziały policyjne zdołały poza tym zaskoczyć na nielegalnym zebraniu kilkudziesięciu członków partii trockistowskiej i anarchistycznych związków zawodowych. Anarchiści zaczęli ostrzeliwać policję z rewolwerów. Ostatecznie jednak policji udało się obezwładnić i aresztować przeciwników.

Ubiegłej nocy na ulicach Barcelony rozrzucone zostały tysiące odezw, podpisanych przez zbiegłego ostatnio z więzienia w Walencji przewódcę anarchistycznego Andrea'nin, który wzywa ludność do obalenia

„RZĄDU, PRZEKUPIONEGO PREZ MOSKWĘ".

W Kartagenie i Alicante wszystkie dzienniki anarchistyczne zostały zawieszone, większość ich współpracowników aresztowano.

Start patroli strzeleckich
w marszu szlakiem Kadrówki

Wczoraj 6 sierpnia przed pięknie udekorowanym gmachem Józefa Piłsudskiego, w historycznych Oleandrach na Błoniach krakowskich, skąd w r. 1914 pierwsza kadrowa kompania legionów polskich Józefa Piłsudskiego wyruszyła na bój o niepodległość, nastąpił start 51 patroli z całej Rzeczypospolitej, biorących udział w tegorocznym marszu Szlakiem Kadrówki.

Po odebraniu raportu odczytano historyczny rozkaz Józefa Piłsudskiego do pierwszej kompanii kadrowej z 6 sierpnia 1914 r., po czym na temat historycznego znaczenia czynu legionowego przemówił do zebranych wojewoda krakowski Michał Gnoiński. Na temat tradycji krakowskiej marszu szlakiem kadrówki wygłosił przemówienie imieniem m. Krakowa wiceprezydent dr. St. Klimcki.

Po przemówieniach, biorącym udział w marszu patrolu udzielił błogosławieństwa ks. kapelan Marski, po czym komendant zw. strzeleckiego z Krakowa odebrał przyrzeczenia od dowódców patroli.

Wśród owacji zebranej publiczności, przy dźwiękach orkiestry miejskiej, cała grupa 51 patroli wymaszerowała w kierunku Michałowic, odprowadzana przez orkiestrę i publiczność do granic miasta w Prądniku Czerwonym.

Stąd kolumna marszowa zawodników ruszyła w dalszą drogę do Michałowic, gdzie w pamiętnym miejscu obalenia słupów granicznych przez pierwszą kadrową w roku 1914, obok pamiątkowego Obelisku o godz. 7 min. 30 nastąpiło serdeczne powitanie patroli przez władze powiatowe, stowarzyszenia, organizacje i ludność powiatu miechowskiego.

Po krótkim odpoczynku patrole rozpoczęły z Miechowa już pojedyńczo dalszy marsz zawodniczy w kierunku Kielc.

Pierwszy odcinek do Michałowic przebyły drużyny w jednej grupie.

Po półgodzinnym odpoczynku patrole ruszyły w dalszą drogę do drugiego odcinku pierwszego etapu, kończącego się w Szczepanowiczach. Odcinek ten wynoszący 21 km. przebywały drużyny marszem na określony czas.

W Szczepanowiczach o godzinie 11,25 nastąpił kolejno patrolami start do trzeciego odcinka etapu pierwszego, wynoszącego 8 km. z metą w Miechowie, który patrole przebyły marszem na najlepszy czas.

Na czoło zaraz po starcie wysunął się i prowadził do mety patrol związku strzeleckiego marynarzy z Gdyni, tuż za nim strzelcy z Janowej Doliny oraz patrol wojskowy 18 p. p. Odpadło 8 zawodników z poszczególnych patroli.

Między godziną 12,15 — 13,15 wkroczyły na metę w Miechowie pierwsze drużyny uczestniczące w marszu. Pierwszy przybył patrol Zw. Strzeleckiego marynarzy z Gdyni. Na macie witała wkraczających zawodników liczna publiczność oklaskami i kwiatami.

Warunki atmosferyczne po początkowym krótkotrwałym deszczu sprzyjają.

Samopoczucie zawodników dobre.

Kronika telegraficzna

— Pożar zniszczył na przestrzeni 200 metrów trybuny na welodromie w Turynie (Włochy). Wysokość szkód nie jest znana.

— W miejscowości Malargue, w prowincji Mendoza (Argentyna), nastąpiła eksplozja w składzie materiałów wybuchowych, należącym do dyrekcji rządowych kopalń nafty. Znajdujący się w chwili wybuchu w składzie robotnicy w liczbie sześciu, ponieśli śmierć na miejscu.

— U zachodnich wybrzeży Afryki wpadł na skały parowiec holenderski „Maaskarke". Pasażerowie zostali umieszczeni w łodziach ratunkowych, które spuszczono na wodę.

Watykan uznał rząd gen. Franco de facto

PARYŻ (Pat). Według „Matin" przedwczoraj wieczorem oświadczono dziennikarzom, że Watykan powziął pewne decyzje równoznaczne z uznaniem de facto rządu gen. Franco.

Uznanie gen. Franco de jure nie zostało jednak postanowione.

Wypadek z przewodniczącym komitetu nieinterwencji

LONDYN (Pat). Taksówka, którą jechał lord Plymouth zderzyła się z innym samochodem. Lord Plymouth odniósł ranę powyżej prawego oka. Rana ta okazała się niegroźna i po opatrunku w szpitalu lord Plymouth powrócił do domu. Wypadek ten nie przeszkodził mu wziąć udziału w obradach komitetu nieinterwencji.

Ośrodek propagandy sztuki polskiej na Śląsku Cieszyńskim

WISŁA (Pat). 4 bm. nastąpiło w Wiśle na Śląsku Cieszyńskim uroczyste otwarcie nowego Wakacyjnego Instytutu Sztuki. Inauguracja Instytu odbyła się we wspaniałej sali nowozbudowanego Domu Zdrojowego w obecności przedstawicieli władz i około 350 uczestników, wśród których znaleźli się słuchacze Instytutu, przedstawiciele ludu śląskiego, osoby przybyłe także z poza Wisły z Cieszyna i Katowic.

Bogaty program Instytutu przewiduje odczyty z wszystkich dziedzin sztuki, wieczory autorskie czołowych pisarzy polskich oraz wieczory artystyczne wybitnych artystów polskich.

Znaczne odprężenie stosunków włosko-angielskich

RZYM (Pat). Dzienniki donoszą z Londynu, że w toku wczorajszej rozmowy ambasadora Grandiego z sekretarzem stanu van Sittartem przedstawiciel rządu brytyjskiego zakomunikował Grandiemu zgodę premiera Chamberlaina, aby przewidziane rokowania włosko - angielskie toczyły się w Rzymie. Ponadto postanowiono, że w ciągu najbliższych tygodni oba rządy przygotowywać mają materiał do rokowań.

Z dalszych doniesień prasy włoskiej wynika, że w najbliższych dniach ambasador Drummond wybiera się na urlop wypoczynkowy. Fakt ten zdaje się potwierdzać opinię, że po wprowadzeniu w stosunkach włosko - angielskich znacznego odprężenia, które znalazło swój wyraz w powrocie dziennikarzy włoskich do Londynu i przywróceniu debitu dziennikom angielskim we Włoszech, normalne rokowania dwustronne podjęte zostaną dopiero po wrześniowej sesji Ligi Narodów, która załatwić winna definitywnie sprawę Abisynii i ułatwić Włochom powrót do Genewy.

Kucharski na trzecim miejscu w Sztokholmie

SZTOKHOLM (Pat). W piątek wieczorem w trzecim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Sztokholmie Kucharski startował w biegu na 800 mtr. Tym razem Kucharskiemu nie udało się zająć pierwszego miejsca.

Zwycięstwo odniósł Amerykanin Bush w czasie 1:53,5 sek.

Drugim był Włoch Lanzi w czasie 1.53,8.

Kucharski zajął dopiero trzecie miejsce uzyskując czas 1:54.1

Konsekwencje ograniczenia obrotu ziemią

Sprawa ograniczenia obrotu ziemią, aktualna od chwili powstania Niepodległego Państwa Polskiego, ożywiona znów została ogłoszoną w Nr. 36 Dziennika Ustaw R. P ustawą z dn. 14. IV, b. r. z mocą obowiązującą od dn. 14. V. b. r. o ograniczeniu obrotu nieruchomościami, powstałymi z parcelacji.

W ciągu ostatnich lat osiemnastu, w ustawodawstwie polskim przebija nieustanna tendencja do utrwalenia wyników przeprowadzanej w kraju reformy rolnej. I to jest jeden cel ograniczenia obrotu ziemią.

Zastraszające zjawisko podziału i tak często już nieżywotnych gospodarstw włościańskich, wtórna szachownica w kilka lat po przeprowadzeniu z dużym nakładem pracy i kapitału komasacji — to argumenty przemawiające bezwzględnie za słusznością ograniczenia obrotu ziemią w kierunku zachowania wyników reformy rolnej.

Ale to nie wszystko.

Pamiętny okres spekulacji ziemią w pierwszych latach po wojnie i milionowe fortuny wyrastające kosztem niesłychanego chaosu w stanie posiadania i stosunkach prawnych, dotyczących nieruchomości ziemkich. stały się bodźcem aktów ustawodawczych i rozporządzeń, normujących obrót ziemią w tym czasie.

Zjawiska t. zw. dzikiej parcelacji z którymi i dziś jeszcze można się tu i ówdzie spotkać. a zmierzające do korzystnego spieniężenia nieruchomości ziemskiej. bez względu na korzyść czy ujemne dla gospodarstwa społecznego skutki takich procesów — oto jeszcze motyw skłaniający państwo do przejęcia nadzoru nad obrotem ziemią w swe ręce.

To też już Sejm Ustawodawczy w uchwale swej z 10.VII. 1919 r. „w przedmiocie zasad reformy rolnej", w punkcie 13 podaje: „W związku z reformą rolną i w celu zabezpieczenia trwałości nowoutworzonego stanu posiadania, Rząd opracuje potrzebne ustawy, wykluczające unicestwienie przeprowadzonej reformy rolnej i powrót do dawnych stosunków. W szczególności powinny być opracowane ustawy o regulacji obrotu ziemią"...

Niestety dezyderat ciał ustawodawczych zawarty w powyższej uchwale, zrealizowany został tylko częściowo przez rozporządzenie tymczasowe Rady Ministrów z dn. 1. IX. 1919 r., normujące przenoszenie własności nieruchomości ziemskich. Miało ono na celu przede wszystkim ochronę gruntów, przydatnych dla reformy rolnej w sensie parcelacji i upełnorolnienia, przed obrotem spekulacyjnym. Dlatego też — z **wyjątkiem nieruchomości należących do drobnych rolników,** (grunty nadziałowe) letnisk, kolonij urzędniczych i robotniczych oraz posiadłości podmiejskich — wszelkie akty prawne o przeniesieniu prawa własności na nieruchomość ziemską, nie wyłączając działów rodzinnych dokonanych po 1. I. 1919 r. wymagały w myśl tego rozporządzenia poprzedniego zatwierdzenia przez władze. — Rozporządzenie to nabrało mocy obowiązującej **na całym bez wyjątku obszarze kraju** dopiero w dn. 16. VII. 1937 r., gdyż na Śląsku Cieszyńskim w chwili formalnego objęcia tej części kraju przez Polskę w sierpniu 1920 r., w woj. wschodnich — na skutek rozporządzenia Rady Ministrów z 23. III. 1921 r., a i to z wyjątkiem powiatu wileńskiego, oszmiańskiego, święciańskiego, trockiego i brasławskiego, b. wileńskiego okręgu administr., w których to powiatach wspomniane rozporządzenie zaczęło obowiązywać w 1924 r. Od r. 1924 do 16.VII. 1937 r. rozporządzenie o przenoszeniu własności nieruchomości ziemskich nie miało mocy już jedynie na Górnym Śląsku, na skutek obowiązującej tu Górnośląskiej Konwencji genewskiej polsko-niemieckiej.

Ten krótki i ani w drobnej części nie wyczerpujący zagadnienia zarys ustawodawstwa polskiego w przedmiocie obrotu ziemią ma na celu jedynie wykazać tendencje, jakimi kierował się ustawodawca w omawianej dziedzinie. Tendencja jest prosta. Zachowanie maximum zapasu na cele reformy rolnej; zwalczanie spekulacji oraz zapobieganie pogarszaniu się struktury agrarnej, a stąd wynikają konsekwencje: stabilizacja stosunków w zakresie cen ziemi i jej wolnego obrotu oraz intensywne przeprowadzanie i utrwalanie wyników reformy rolnej.

Konsekwencji tej nie dało się jednak przez szereg lat następnych utrzymać. Wprawdzie stabilizacja waluty i sytuacji politycznej kraju automatycznie położyła kres niezdrowej spekulacji, tym nie mniej zagadnienie reformy rolnej przechodząc długotrwałą ewolucję skłaniało rząd i władze ustawodawcze do wydawania szeregu dalszych rozporządzeń i ustaw pierwotnego rozporządzenia o obrocie ziemią.

Z braku miejsca musimy się niestety powstrzymać od niezmiernie pociągającej ich analizy — którąby niewątpliwie wykazała jak w dużej mierze decydujące pociągnięcia władz korygowane były przez trudną do rozwiązania i skomplikowaną rzeczywistość społeczno-polityczno-gospodarczą powojennej Polki.

Wielkie dzieło przebudowy ustroju rolnego w Polsce, podjęte od pierwszych dni ustnienia niepodległego państwa, uwieńczone zostało na wielu odcinkach dużymi sukcesami. — Tym nie mniej wśród procesów twórczych zachodziły i zachodzą coraz silniej procesy destrukcyjne. Zaledwie bowiem zatarte zostały w rolnictwie ślady wojennych zniszczeń, długotrwały kryzys gospodarczy postawił je znów w niezmiernie trudnym położeniu ekonomicznym.

Konieczność — a jednocześnie brak środków na inwestowanie, nadprodukcja i ograniczenia importowe, zahamowanie emigracji i nieustanny przyrost ludności — oto elementy które nie mogły pozostać bez wpływu na kwestię przebudowy ustroju rolnego w Polsce. Krótkotrwały okres pomyślnej koniunktury nie pozwolił rolnictwu okrzepnąć i zabezpieczyć się na „lata chude". Że jednak już wówczas szereg ludzi zdawało sobie sprawę z narastania w Polsce groźnego zjawiska przeludnienia i konieczności utrwalenia wyników reformy rolnej. świadczą projekty ministerialne prof. dr. W. Staniewicza, które nie zostały niestety zrealizowane.

Dziś, gdy kwestia przeludnienia i procesy niszczące dorobek przebudowy ustroju rolnego osiągnęły szczególnie wysokie napięcie — wchodzi w życie ustawa o ograniczeniu obrotu ziemią. Ustawa ma w pierwszym rzędzie utrwalić wyniki parcelacji — dlatego też właściciele gospodarstw powstałych z parcelacji obowiązani są osobiście na nich pracować — wszelkie zaś formy przekazania użytkowania innej osobie, a więc sprzedaż, dzierżawa, podział i t. d., wymagają zezwolenia władz. Wielką zaletą tej ustawy jest jej charakter rzeczowy — obowiązek stosowania się przywiązany jest do majątku, a nie właściciela — co w połączeniu z surowymi karami za omijanie jej przepisów i nieważnością wszelkich aktów prawnych, zawartych wbrew jej postanowieniom daje rękojmię życiowego jej zastosowania. Niestety działanie ustawy obejmuje gospodarstwa powstałe po 14.V. 1937 r., a wcześniejsze tylko od daty ujawnienia ograniczeń w urządzonej hipotece.

Należy stwierdzić, że ustawa ta, w połączeniu z uruchomieniem w r. 1935 kredytów na spłaty rodzinne, to duży postęp w naszych stosunkach agrarnych. Trzeba sobie jednak uświadomić konsekwencje, jakie wywoła ona w życiu. Energiczne stosowanie jej postanowień spowoduje masowy odpływ ludności ze wsi... **dokąd?** Ograniczenie podzielności gospodarstw, a co za tym idzie głodowej wegetacji, nakłada na gospodarstwa rolne obowiązek inwestowania... z **czego?** Wreszcie niepodzielność gospodarstw zwiększy **wydatnie popyt na kredyt na spłaty rodzinne,** których dotąd wysokość stanowczo była niewystarczająca. Z elementami tymi trzeba się liczyć bardzo poważnie, waga ich bowiem z dnia na dzień będzie narastać. Jeżeli praktyka życiowa pozwoli rozwiązać je pomyślnie — wówczas ustawę d nia 14. IV. r. b. wliczyć będziemy mogli do chlubnego dorobku w dziedzinie uporządkowania stosunków agrarnych w Polsce, **gdyż stanie się ona krokiem naprzód** w kierunku całkowitego rozwiązania kwestii niepodzielności gospodarstw. **Wówczas też nie będziemy już tak ubolewać nad losem ludzi bez prawa do ziemi, jak dziś, gdy owe prawo ma częstokroć charakter tylko symboliczny.**

E. M.

W Z. S. S. R.

„LIGI WOLNEJ MIŁOŚCI".

Dziennik „Komsomolskaja Prawda" donosi, że w szeregu organizacyj młodzieży komunistycznej dają się zaobserwować wyraźne oznaki politycznego i moralnego rozkładu. „Wrogowie ludu", którzy opanowali kierownicze stanowiska w wielu organizacjach młodzieżowych, szerzyli wśród komunistów pijaństwo, rozpustę, urządzając „Ligi wolnej miłości", zamiast literatury komunistycznej rozdawali komsomolcom książki pornograficzne itp. Następnie wśród zdemoralizowanej młodzieży uprawiano „propagandę kontrrewolucyjną" Zjawisko podobne zaobserwowano w wielu okręgach ZSRR, zwłaszcza na Ukrainie.

W WALCE Z OBCYM WYWIADEM.

Celem skutecznej walki z obcym wywiadem, który rzekomo rozpanoszył się w całym ZSRR, wydawnictwo CK kompartii wydało cały szereg książek i broszur, pouczających obywateli sowieckich o metodach obcego wywiadu. Jedna z książek tych (aut. N. Pietrow, zaleca do masowego rozpowszechnienia wśród obywateli sowieckich) poucza, że „obcy wywiad na terenie ZSRR jest tak potworną podłością, że zdziwia każdego uczciwego człowieka. Lecz z drugiej strony każdy patriota sowiecki powinien wiedzieć. że wywiad na korzyść ZSRR jest sprawą honoru i bohaterstwa. sprawą wysokiej ideowości".

USUNIĘCIE 50% KIEROWNIKÓW KOMSOMOŁU.

Dodatkowa „czystka", przeprowadzona we wszystkich organizacjach młodzieży komunistycznej (komsomoł) pod postacią wyborów nowych zarządów i władz komsomolskich. doprowadziła do usunięcia około 50 proc. dotychczasowych kierowników komsomołu. Naprzykład w okręgu Dniepropietrowskim (b. Jekaterinosławski) z 1.633 sekretarzy komsomołu usunięto 745. w okręgu Tifliskim z 527 usunięto 230, w republ. Baszkirskiej z 1060 usunięto 523 itd.

BRAKUJE CHĘTNYCH DO WSTĄPIENIA NA UNIWERSYTETY.

W pierwszych dniach sierpnia. gdy dokonano przyjęcia nowych studentów do sowieckich wyższych uczelni, ujawniło się, że w Sowietach brakuje chętnych do wstąpienia na uniwersytety. Zjawisko to przybrało, jak donosi prasa, „zatrważające rozmiary".

Tak np. do wyższych uczelni Narkomziemu (lud. kom. rolnictwa) zgłosiło się tylko 60 proc. kandydatów. 40 proc. miejsc pozostało niezajętych. Nie lepiej sprawy stoją w wyższych uczelniach Narkomintorga. Nie ma dostatecznej ilości kandydatów nawet do moskiewskich instytutów.

Najgorzej przedstawia się według głosów prasy na uczelniach pedagogicznych. Do instytutu Pskowskiego. Woronieżskiego i n. na setki miejsc wpłynęło zaledwie 12—15 podań. Rekord bije Północno-kaukazki Pedagogiczny Instytut, do którego nie zgłosił się ani jeden kandydat.

Koronacja w Egipcie



Fragment z uroczystości koronacyjnej króla Egiptu Farouka I. Procesja koronacyjna posuwa się ulicami Kairu.

Dwie miłości Tadeusza Kościuszki (II)

Teklusia Żurowska

Mówiąc o miłości Conrad powiada, że niedoświadczenie człowieka około czterdziestki jest czymś poważniejszym, od niedoświadczenia młodzieńca, mającego lat dwadzieścia, gdyż nie wyrównuje go porywczość gorącej krwi. A Kościuszko dobiegał już czterdziesto-piątki, gdy pisał doń jego przyjaciel gen. Józef Orłowski: „Serdecznie kochany Przyjacielu!... Od wszystkich słyszę, że parę godzin nie dosiedzisz i jak Tatar się tylko włóczysz, nigdzie miejsca nie zagrzawszy. Ja to jednak aprobuję. Znać to, że chcesz komendę swoją w karności i regularności służby utrzymywać... Przewiduję ja jednak we włóczeniu się Twoim po świecie inną przyczynę, z którą się przede mną... wydałeś. ...Piszesz mi niby o żonkę, ażelibym tu jej dla Ciebie nie widział. Widzę, że Ci pilno... Wiesz, że dla komendanta fortecy rzadka bywa zdobycz: komendantów polowych się o to pytać trzeba"...

Kościuszko spędzał czas podówczas na Podolu, pamiętnego przełomu lat 1790 na 1791. Było mu — wedle słów Orłowskiego — pilno. Ale gdy w jakimś dworze wiejskim spotkał przypadkiem Teklusię Żurowską nie było tam szukania, była miłość mocna i gwałtowna, miłość czterdziestopięcioletniego mężczyzny do osiemnastoletniego podlotka. Teklusia nie oparła się urokowi, może nie tyle osobistemu Tadeusza, ile generalskiego munduru i amerykańskiej sławy... Ale może źle sądzę tę pannę. Zapewne pociągnął ją żar tego mężczyzny, który w rozmowie oficjalnej sypał metaforami, ale w rzeczywistości zadurzył się jak sztubak — przypomnijcie tę prawdziwie trafną uwagę Conrada o niebezpieczeństwach piątego krzyżyka w miłości.

Bądźmy niedyskretni i zajrzyjmy do miłosnej korespondencji:

„Nie pisać do mnie jak się masz i jak Twoja mateczka to bardzo źle... Czy spałaś w nocy i jaki sen miałaś? O niczym informowanym nie jestem: trzeba być świętym prorokiem, albo szarlatanem lub cyganem, aby zgadywać. Smutno mi coś jest. Delikatność z czułością w nienajlepszej harmonii. Ty, jak pochlebiasz sobie, że znasz mnie dobrze, jeszcze nie wiesz wnętrznej mej niespokojności. ...Pojazd przyszedł: wyjeżdżam. Całuję Twe rączki, a matulki nóżki; muszę się i tym kontentować".

Kiedy indziej ten okryty już sławą generał pisze:

„Teklusiu, gdy będziesz pisać przyślij mi razem jeden koral z szyi Twojej".

Ale obok czułości, występuje i troska, a ton ten jest rozczulający i zabawny w swej doświadczonej naiwności:

„Żeście pojechali na obiad o dwie mil, bardzo źle: cztery mile w pół dnia dla słabej matki jest zawiele i obawiam się, aby nie uczuła tego. Co dla pani mojej — żeby i ośm, tym lepiej. Czym więcej egzercytacyj, tym zdrowsza będziesz. Skacz, śmiej się, biegaj, ale nie śpij po obiedzie, a jeżeli nie możesz wyjść, przynajmniej chodź po izbie, graj albo czytaj"...

Ale Kościuszko nie miał szczęścia z ojcami. Pani chorążyna, matka Teklusi, była mu wprawdzie przychylna. Lecz p. Maciej Żurowski myślał jedynie o gruntach ornych, łąkach, pastwiskach i lasach. Nie wyrastał rodem nad Kościuszków, ale Tadeusz, choć nie hołysz, majątku odpowiadającego ambicjom pana Macieja nie posiadał. Pan Maciej krzywo tedy patrzył na generalskie zaloty. Kilkakrotnie dawał mu to do zrozumienia. Kościuszko starał się go przekonać do swej osoby, pisał doń w tonie pokornym i synowskim, odpierał zarzuty, powoływał się na świadectwo możnych swych przyjaciół — wszystko na nic: brakło mu większych włości, do których wzdychał pan chorąży.

Na oświadczyny generała odpowiedział wręcz obelżywie. W końcu Teklusia z łkaniem padła mu do nóg i błagała o zmianę decyzji i błogosławieństwo. Ojciec odpowiedział jej szorstko i nie dał się nakłonić do zmiany decyzji: nalegania małżonki również żadnego nie odniosły skutku — pan Maciej był jak skała. Kościuszko dowiedziawszy się o tej scenie rodzinnej pisał do ukochanej:

„Oddaję Ci wzajemnie, ale łzami skropione, dobranoc... Nie wiem o Twem zdrowiu, jak się masz teraz. Co myślisz nawet radbym wiedzieć, radbym nawet być w sercu Twoim i ogarniać sercem moim całą... Co do mnie, wszystek drżę, ale nie od zimna, lecz z wewnętrznej niespokojności. Cały mój umysł pomieszany; gorycz w mym sercu i czuję gorączkę, szarpiącą me wnętrzności. Idź spać i zaśnij w myślach tobie miłych. zdrowszą widząc matkę... a otwórz swe piersi z sercem do ucałowania przeze mnie. Nadstaw i ust, choć delikatne: nie obrażę mem pocałowaniem z przywiązaniem. Oddaję cię tej Opatrzności, która nam wszystkim jest dobroczynna. Jeszcze raz niech Cię pocałuję. Ochodzę, bo w myśli zawsze przytomnym jestem obok Ciebie".

Właściwie na tym niedługi choć gorący romans się skończył — Kościuszko przestał bywać u Żurowskich. Pan Maciej jednak nie przestał obawiać się generała. A doszła go właśnie wieść o owym usiłowanym porwaniu Ludwiki Sosnowskiej z przed laty z górą dwudziestu. To poważnie zaniepokoiło pana chorążego bez chorągwi: generał miał przecie pod swymi rozkazami kilkanaście tysięcy żołnierza — czymżeby było dla niego porwanie Teklusi. A przecie były to czasy, w których praktykowano podobne rzeczy. Przecież jakże niedawno w tych samych stronach rozegrała się tragiczna sprawa z Komorowską, która dostarczyła Malczewskiemu tematu do „Marii", a której bohater, Szczęsny Potocki, królował jeszcze w Tulczynie.

Ale generał Kościuszko nie był już owym gorącym kapitanem bez dowództwa. Był mężem dojrzałym, rozumiejącym ciążącą na nim odpowiedzialność, zdolnym do tkliwej i sentymentalnej miłości w duchu epoki, lecz niezdolnym do miłosnych awantur. Jako się rzekło, przestał bywać u Żurowskich, „aby trucizną wzrok jej dla mnie nie był". Pisał jeszcze czułe, gorące listy.

Lecz pan chorąży nadal nie był spokojny. Cichaczem zabrał panie i umknął za kordon do swego galicyjskiego majątku. Kościuszkę wkrótce odwołała wojna dalej na wschód.

Tak się skończyła ostatnia z dwu gorących miłości Tadeusza Kościuszki

* * *

W pięć lat później Teklusia wyszła zamąż za Kniaziewicza. który zresztą fortuną Kościuszki nie przerastał. Pan Maciej kariery na córce nie zrobił.

W. Toll

Medycyna w XV wieku

W r. 1485 wydana została w Moguncji książka p. t. Hortus Sanitatis (Ogród zdrowia) fizyka miejskiego, Jana Kube. Osobliwe dziełko zawiera recepty i rady na wszystkie możliwe przypadłości, cierpienia i choroby znane ówczesnym medykom.

Nie brak w tym „ogródku" najdziwaczniejszych przepisów lekarstw, jakie mogłyby dzisiaj budzić politowanie dla bied nych ofiar podobnych kuracyj. Znajdujemy tam takie np. specjały: uskrobana i utarta na proszek kość słoniowa zmiesza na z woskiem i olejkiem różanym pomaga skutecznie przy usuwaniu wrzodów i wpływa na porost włosów, żadna łysina nie może się oprzeć cudownemu działaniu specyfiku p. Kube. Suchoty leczy się najskuteczniej przykładaniem na plecy między łopatkami... żywego raka! Goto wany móżdżek zajęczy leczy znakomicie epileptyków; lisi język uzdrawia chorych na oczy i przywraca wzrok ślepym; płatki róży zmieszane z zajęczą sierścią tamują skutecznie krwotoki, etc.

W „ogródku" zdrowia nie brak też zdrowych i cennych rad, których stosowa nie ma uchronić „pacjentów" od uroku, złego oka, diabła, zawiania, spotkania z czarnym kotem etc. W tym wieku wiara w czary, czarownice, złego ducha była bardzo rozpowszechniona, nic więc dziw nego, że dbały o zdrowie i całość bliźnich medyk nie zapominał o wyliczeniu rozmaitych mniej lub bardziej skutecznych środków, odczyniających uroki.

W czeluści wulkanu Etny

Trzech studentów należących do klubu alpejskiego przy Uniwersytecie w Catanie postanowiło urządzić wyprawę w głąb krateru Etny.

W tym też celu uzbroili się w maski gazowe, komplet górski i w towarzystwie przedstawiciela obserwatorium naukowego, położonego w pobliżu Etny wyruszyli w czarną czeluść krateru.

Po kilku godzinach męczącej wędrówki i ostrożnego schodzenia turyści zdołali znaleźć się na głębokości 240 m. Po włożeniu masek gazowych turyści posunęli się jeszcze dalej do poziomu 480 m. Dalsze schodzenie połączone było już z krwotokami i zaburzeniami psychicznymi, wobec czego studenci zaniechali za miaru zejścia na dno Etny.

Jak wynika z ogłoszonych przez studentów rewelacyj, wyprawa ich aczkolwiek nie miała charakteru badawczego, to jednak przyczyniła się do dokonania ciekawych spostrzeżeń i obserwacyj.

Wzdłuż ścian stalaktytów i stalagmitów stwierdzono zarysowujące się kanały i rysy będące dowodem, że nieczynny wulkan znajduje się w stadium procesu chemicznego.

Studenci opuszczając wnętrze wulkanu oświadczyli, że przy pomocy instrumentów naukowych i silnych reflektorów wkrótce ponowią wyprawę wgłąb Etny.

Umocnienie wieży Mariackiej w Krakowie

Budownictwo miejskie w Krakowie oprócz całego szeregu prac inwestycyjnych, przeprowadzanych w obecnym sezonie budowlanym, przystąpiło ostatnio do odnowienia wiązań dachowych wieży Mariackiej. Prace restauracyjne trwać będą kilka tygodni, gdyż są one połączone z wielkimi trudnościami technicznymi z powodu wysokości. Dotychczasowy wygląd hełmu, jak również kolor blachy ołowianej, pokrywającej hełm wieży, zostaną w najdrobniejszych szczegółach zachowane.

Poza tym odnawiana jest obecnie fasada Starego Teatru przy ul. Jagiellońskiej.

Zgon 80-letniego globtrottera

W Honolulu zmarł 80-letni Julian Brittlebank, Amerykanin, oczywiście milioner. Brittlebank wycofał się przed 50 laty z interesów i oddał się całkowicie swej pasji globtrotterstwa. W swych podróżach naokoło świata przejechał z górą milion mil angielskich, zwiedzając wszystkie zakątki kuli ziemskiej. Przyjeżdżał zawsze tam, gdzie się coś wydarzyło. Był w Turcji, w 1899 roku, gdy zbuntowane wojska oblegały pałac sułtana Abdul Hamida, podróżował po Rosji w 1904 roku w czasie wojny rosyjsko-japońskiej. W 1911 roku przybył do Chin, aby przyjrzeć się na miejscu narodzinom republiki. W 1912 roku wędrował poprzez półwysep Bałkański, w czasie wojny, a w rok później udał się do Peru, gdzie wybuchła rewolucja. „Żadne wydarzenie historyczne nie może się obejść beze mnie" — mawiał żartobliwie mr. Brittlebank. I w czasie 18 podróży naokoło świata, w Honolulu, śmierć położyła kres wędrówkom globtrottera.

Więzień połknął 345 gramów żelaza

Niezwykła operacja w Kaliszu

W szpitalu kaliskim im. Przemysława II-go przeprowadzono niezwykłą operację chirurgiczną. Operowanym był więzień Stanisław Szymczak, który przez okres 3 tygodni połykał kawałki żelaza, wyłamywane z łóżka więziennego.

Szymczak przez dłuższy czas nie odczuwał żadnego bólu, nie mógł tylko przyjmować pokarmów. Wreszcie, gdy objawiły się bóle zgłosił się do lekarza.

W czasie operacji okazało się, że Szymczak połknął 85 sztuk żelaza wagi 345 gramów.

Szkielety ludzkie z 18 wieku

pod ulicami Warszawy

Podczas przeprowadzania robót kablowych przed gmachem poczty przy ul. Freta na głębokości 1,20 mtr. pod ziemią natrafiono na liczne szkielety ludzkie. Kości były bardzo stare, prawie brązowe i rozlatywały się już. Gdzie niegdzie leżały niemal pod kablem. Największy stos czaszek leżał u wejścia do znajdującego się tutaj dawnej kościoła św. Ducha.

Na miejscu zgromadziły się tłumy ciekawych, przyglądając się niezwykłemu odkryciu. Podobno w r. 1711 w czasie epidemii cholery grzebano tutaj zmarłych w wspólnym grobie. Znalezione szczątki mają pochodzić z tego właśnie czasu.

Straszliwy wybuch

w rafinerii naftowej w Borysławiu

W nocy z wtorku na środę nastąpiła eksplozja w hali maszyn rafinerii naftowej firmy „Gazolina" w Borysławiu, położonej na terytorium dawnej gminy Hubice. Wskutek eksplozji hala maszyn została zniszczona kompletnie, a dwaj maszyniści, bracia Marian i Bolesław Nowakowie, zostali zabici na miejscu. O sile eksplozji świadczy fakt, że koło rozpędowe, wagi kilkuset kilogramów zostało odrzucone o 200 m. Pożar powstały wskutek eksplozji, został ugaszony. Przyczyna eksplozji na razie nieznana. Szkody obliczono na 100 tys. złotych.

A teraz dostał 10 lat więzienia...

W sądzie okręgowym odbył się proces groźnego bandyty Szymona Kalisza głośnego z procesu o wymordowanie rodziny Kruków w powiecie mińsko-mazowieckim. Kalisz zasłynął jako niebezpieczny opryszek, grasujący przeważnie pod Warszawą. Przed paru laty oskarżony był o zorganizowanie napadu i wymordowanie całej rodziny wieśniaków pod Mińskiem Mazowieckim. Z rodziny Kruków ocalała tylko córka, która rozpoznała w Kaliszu przywódcę szajki bandyckiej. Kalisza skazano na bezterminowe więzienie, lecz Sąd Najwyższy dwukrotnie uchylał wyrok i ostatecznie bandyta uzyskał wyrok uniewinniający.

W parę dni po opuszczeniu więzienia, Kalisz dokonał nowej zbrodni, tym razem na tle porachunków ze swym dawnym wspólnikiem, Janem Sobotą. Pewnego wieczora zastąpił on drogę Sobocie, który wracał z jakiejś zabawy. Kalisz podejrzewał dawnego wspólnika, że ujawni on wszystkie sprawki bandyty, gdyż był wtajemniczony w życie Kalisza, jako zawodowy złodziej. Po krótkiej sprzeczce Kalisz wydobył znienacka rewolwer i oddał kilka strzałów do stojącego tyłem Soboty. Jedna z kul utkwiła w kręgosłupie, powodując śmierć ofiary napadu.

Kalisz przed sądem tłumaczył się, że działał w obronie własnej, gdy Sobota miał rzucić się na niego z nożem.

Sąd Okręgowy skazał bandytę na osadzenie w więzieniu na lat 10.

Przed procesem prasowym „Głosu Powszechnego"

W jednym z sądów grodzkich w Warszawie rozpatrywane będzie w najbliższych dniach oskarżenie prywatne współpracowników upadłego „Głosu Powszechnego". Dziennik ten wydawała spółka „Zjednoczone Towarzystwo Wydawnicze", która nie pokryła należności personelu redakcyjnego. Ponieważ niektórzy z uczestników spółki nie wnieśli dotąd zadeklarowanych udziałów, b. współpracownicy „Głosu Powszechnego" żądają zabezpieczenia ich roszczeń na tych wkładach.

Proces „przytycki" po raz czwarty

Na skutek uchylenia przez izbę karną Sądu Najwyższego wyroków w stosunku do niektórych skazanych za udział w głośnych zajściach przytyckich wyznaczony został termin ponownej rozprawy. Proces przytycki znajdzie się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Lublinie w dniu 13 września br. Kompletowi sędziowskiemu przewodniczyć będzie sędzia Walewski. Będzie to już czwarta z kolei rozprawa dotycząca bowiem proces o zajścia w Przytyku rozpatrywany był przez Sąd Okręgowy w Radomiu, Sąd Apelacyjny w Lublinie i Sąd Najwyższy w Warszawie.

Czy proces Doboszyńskiego będzie przeniesiony na teren apelacji lwowskiej?

W Krakowie rozeszła się pogłoska, że w Sądzie Najwyższym rozważany jest projekt przeniesienia procesu Doboszyńskiego na teren lwowskiego Sądu Apelacyjnego, przy czym wymienia się jako miejsce nowego procesu Sąd Okręgowy w Przemyślu.

45 policjantów rannych

podczas zajść w Racławicach

Został doręczony akt oskarżenia 60 osobom, pociągniętym do odpowiedzial ności sądowej za to, że w dniu 18.4 br. w Racławiczkach-Janowiczkach wzięły udział w zbiegowisku, wspólnymi siłami dopuszczając się przemocy względem policji państwowej przez strzelanie, rzucanie kamieniami, bicie kołkami od czego zranio no 45 policjantów, z których sześciu odniosło poważne rany.

Oskarżeni odpowiadać będą przed Sądem Okręgowym w Kielcach z art. 163 K. K. Świadków wezwano 79.

Tragiczny popis połykacza szkła

W Kalpach, w pow. starogardzkim, wydarzył się tragiczny wypadek, ofiarą którego padł młody kuglarz, nazwiskiem Mejer, który zarabiał na życie pokazywaniem różnych sztuczek kuglarskich, budzących śmiech i ciekawość przechodniów. Ostatnim popisem Mejera było połykanie kawałeczków tłuczonego szkła. Następnego dnia kuglarz zmarł wśród strasznych boleści. Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenia.

Zahypnotyzowany złodziej przywołuje policję

Jeden ze znanych policji paryskiej złodziei-włamywaczy dostał się w ręce agentów w niezwykły sposób. Włamał się on w nocy do mieszkania słynnego hipnotyzera Delatour'a. Chociaż zachowywał się bardzo cicho, lekkie szmery obudziły ze snu Delatour'a. Wstał, wszedł do pokoju i zaskoczywszy złodzieja zahypnotyzował go z miejsca. Mało tego: wprawiwszy go w trans, polecił mu zatelefonować same mu do komisariatu i zawiadomić, że w mieszkaniu p. Delatour grasuje złodziej. W parę minut później zajechało przed dom auto z policjantami i złodziej powędrował do aresztu, gdzie przez kilka godzin jeszcze pozostawał w stanie hypnozy.

Do czasu dzban wodę nosi...

Jednego nabrał „na konsula", ale przy drugim wpadł

Niedawno do jednego ze znanych przemysłowców, działacza społecznego i polityka w Warszawie zgłosił się „sekretarz" poselstwa republikańskiego Peru z propozycją objęcia stanowiska konsula honorowego. Przemysłowiec zgodził się na propozycję „sekretarza" i nowomianowany „konsul" wespół z dyplomatą rozpoczęli poszukiwania za lokalem reprezentacyjnym na siedzibę konsulatu. Na zadatkowanie lokalu przemysłowiec wręczył „sekretarzowi poselstwa" 15 tysięcy zł. Po otrzymaniu tej sumy „dyplomata" znikł.

Jednocześnie niemal władze śledcze otrzymały z Łodzi doniesienie, że w podobnych okolicznościach został oszukany przemysłowiec, właściciel fabryki włókienniczej, od którego oszust pobrał „na lokal konsulatu" 25 tysięcy złotych.

We wtorek do zarządu firmy „Warszawskiego Towarzystwa Handlu Herbatą", Al. Jerozolimskie 119, przyjechał samochodem czarno ubrany pan, każąc się zameldować dyrektorowi w charakterze sekretarza poselstwa republiki Peru. Dyplomata zaproponował dyrektorowi objęcie stanowiska konsula na obszar stolicy i województwa warszawskiego, za cenę 10 tys. złotych potrzebnych na urządzenie i organizację konsulatu.

Znajdująca się w pokoju dyrektora urzędniczka zarządu p. Maria Byszewska, która czytała w prasie o aferze peruwiańskiej, tknięta przeczuciem wyszła z gabinetu pozostawiając obu panów zajętych rozmową.

Na korytarzu p. Byszewska możliwie najostrożniej, nie wywołując szmeru, przekręciła klucz w drzwiach gabinetu, po czym zbiegła do telefonu, powiadamiając najbliższy komisariat o podejrzanym gościu.

Przybyły niezwłocznie na miejsce wywiadowca policji śledczej wylegitymował „przedstawiciela dyplomatycznego", który okazał się dowodami wystawionymi przez poselstwo oraz władze macierzyste republiki Peru.

W trakcie sprawdzania dokumentów zdenerwowanie dyplomaty rosło, co nie uszło uwagi wywiadowcy. Agent służby śledczej poprosił grzecznie sekretarza poselstwa do urzędu śledczego gdzie w dyplomacie rozpoznano ściganego listami gończymi oszusta.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań oszust przyznał się do zarzucanych mu dwu afer (w Łodzi i w Warszawie). Nazywa się Maksym Kamiński, Leszno 97 i jest niejednokrotnie notowanym w kartotekach policyjnych przestępcą. Osadzono go w areszcie.

Kilkanaście tysięcy gołębi

na koncentracji strzeleckiej w Warszawie

Jednym z ciekawych fragmentów uroczystości strzeleckich w Warszawie w dn. 8 bm. będzie niewątpliwie „koncentracja" gołębi pocztowych. Strzelcy przywiozą gołębie ze wszystkich dzielnic kraju. W „koncentracji" weźmie udział kilkanaście tysięcy gołębi. W czasie defilady na pl. na Rozdrożu dwa plutony strzelców wypuszczą z koszów te „ptasią eskadrę".

Ciężka sytuacja kinoteatrów w Warszawie

Rok bieżący jest dla kinematografów warszawskich nader niepomyślny, wskutek czego wiele kin stanęło przed widmem katastrofy.

W okresie zimowym z powodu wielkich mrozów i nagminnej grypy, frekwencja widzów była nader mała z powodu nawoływania do unikania skupień ludzkich. W okresie letnim, poczynając już od maja, frekwencja była b. słaba z powodu panujących upałów, w lipcu zaś z powodu masowych wyjazdów letnich, a prawdopodobnie to samo będzie w sierpniu.

Wskutek tego trzy z pośród najpoważniejszych kinoteatrów zamknęły swe podwoje na okres letni, o ile wiadomo, przechodzą w inne ręce.

Kradzież samochodu z przed „Bristolu" w Warszawie

Plaga złodziei samochodów staje się w Warszawie coraz dokuczliwsza. Złodzieje stają się już tak bezczelni, że popełniają kradzieże w śródmieściu.

Z przed hotelu „Bristol" skradziono wczoraj samochód marki „Polski Fiat" wartości 5200 zł., stanowiący własność Ludwika hr. Łubieńskiego (Al. Ujazdowska 29).

Trzydniowy sen

Na plaży w Monte Carlo dozorca sprzątający wybrzeże zauważył, że już trzecią noc śpi w płaszczu kąpielowym jakiś starszy mężczyzna. Dozorca obudził z wielką trudnością śpiącego. Wezwany policjant stwierdził, że śpiącym od trzech dni nieprzerwanie na plaży kąpielowiczem jest obywatel czeski nazwiskiem Stefan Hajek. Hajek wypił po przybyciu do Monte Carlo większą ilość alkoholu, po czym udał się do kąpieli. Po wyjściu z morza położył się na plaży i spał snem sprawiedliwego i zmęczonego turysty przez 3 dni i 3 noce.

Nowy teatr w Paryżu

Władze miejskie w Paryżu rozważają projekt wybudowania nowego teatru w śródmieściu stolicy. Istniejące 5 scen dramatycznych nie wystarczą na obsłużenie setek tysięcy gości i przyjezdnych, jacy przyjeżdżają rokrocznie do Paryża. Po za tym władze komunalne kierują się momentami prestiżowymi pragnąc mieć wpływ na repertuar teatralny.

Nowy teatr miejski obliczony byłby na 4.000 widzów i posiadałby nowoczesny system urządzeń scenicznych i technicznych. Koszt budowy wyniesie około 3 milionów franków.

Kraj, gdzie się dobrze dzieje autorom

W Stanach Zjednoczonych honoraria dla autorów poczytnych powieści, sztuk scenicznych, scenariuszy filmowych, sięgają zawrotnych sum. Często sami wydawcy, oceniając przedstawiony im manuskrypt jako rzecz która może liczyć na powodzenie, płacą z góry duże sumy za nabycie dzieła na własność. Kingsley np. otrzymał 30.000 dolarów za „Dead End" jeszcze przed wystawieniem na scenie. Za powieść „Hurricane" otrzymał autor 60.000 dolarów. Sinclair Levis, laureat Nobla otrzymał za swą powieść „Dodsworth" „tylko" 150.000 dolarów.

Wkłady oszczędnościowe P. K. O. w lipcu 1937 r.

W miesiącu lipcu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują dalszy znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o 10.935.976 zł osiągając na dzień 31 lipca 1937 r. sumę złotych 726.563.927. PP

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. w ciągu lipca rb. U. K. O. wydała 56.220 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31 lipca 1937 r. ogólną ilość 2.596.120 czynnych książeczek.

Tajemnicza zbrodnia koło Lidy

4 bm. policja lidzka została zaalarmowana doniesieniem o tajemniczej zbrodni koło Lidy.

W kol. Bogudziszki w czasie nieobecności domowników została zamordowana w mieszkaniu, w bestialski sposób Weronika Wysocka, lat 35, służąca Zofii Balcewiczowej.

Zwłoki zamordowanej wrzucone zostały do studni — przy czym po wydobyciu, na głowie stwierdzono szereg ran zadanych tępym narzędziem.

Zabójstwa dokonano prawdopodobnie na tle rabunkowym ponieważ właściciel ka Balcewiczowa uchodzi za osobę zamożną.

Z mieszkania jednak nic nie zrabowano.

Dochodzenie prowadzi kierownik wydziału śledczego w Lidzie p. aspirant Piwkowski.

Listonosze wiejscy

W teorji

Ministerstwo Poczt i Telegrafów chcąc umożliwić szybsze porozumiewanie się ludności, zamieszkującej najbardziej odległe od poczty zakątki, realizuje w dalszym ciągu swój plan, zmierzający do wprowadzenia służby listonosza wiejskiego na terenie całego Państwa.

Z dniem 1 sierpnia rb. służba ta została wprowadzona we wszystkich miejscowościach położonych na terenie powiatu wileńsko-trockiego.

Czynności służbowe listonosza wiejskiego obejmują:

1) sprzedaż znaczków pocztowych i druków płatnych,

2) przyjmowanie i doręczanie przesyłek pocztowych do wagi 1 kg, których wartość lub pobranie nie przekracza 200 zł,

3) przyjmowanie przekazów pocztowych oraz wpłat w obrocie oszczędnościowym i czekowym do 200 zł,

4) uskutecznianie wypłat przekazów pocztowych i czekowych do 200 zł,

5) przyjmowanie i doręczanie telegramów,

6) inkasowanie opłat radiofonicznych, oraz

7) przyjmowanie zleceń na prenumeratę czasopism.

Doręczanie wymienionych przesyłek odbywa się 3, a w niektórych wypadkach 2 razy tygodniowo — zależnie od ilości nadchodzącej korespondencji.

Listonosz w zależności od pory roku i warunków terenowych będzie pełnił służbę pieszo, konno, na rowerze lub na nartach, zatrzymując się w każdej miejscowości na czas niezbędny dla przyjęcia korespondencji od ludności miejscowej. Dokładny czas pobytu listonosza w poszczególnych miejscowościach został podany do wiadomości publicznej za pośrednictwem plakatów informacyjnych, wywieszonych w poczekalniach placówek pocztowych oraz w lokalach licznie odwiedzanych przez ludność jak np. szkoły, zarządach gminnych, sklepach, spółdzielniach, mleczarniach i t. p.

Dla większej wygody ludności, zamieszkującej z dala od trasy listonosza wiejskiego, zostały umieszczone na niektórych budynkach przydrożnych specjalne skrzynki pocztowe, opróżniane przez listonoszów wiejskich, przeznaczone do wrzucania korespondencji zwykłej.

(Komunikat).

W praktyce

Brzmi to, jak w bajce, a jednak... agencje pocztowe wysłały na wieś listonoszów po raz pierwszy 1 bm. Stało się więc coś niezwykłego, coś „historycznego".

Była to niedziela, wszyscy więc mieli czas oglądać skrzynkę pocztową, zawieszoną przy sklepie... wódczanym, słowem tam, gdzie „panuje" największy ruch. Szkoda tylko, że tego rodzaju inowacja odbyła się tak głucho, bez uroczystości wbijania gwoździ do ściany, przy której zawisła „tytułem próby" skrzynka pocztowa, a obok ogromny plakat z ilustracjami p. t. **„Korzystaj z listonosza wiejskiego"**. Plakat ten czytano przez cały dzień i cieszono się, że nareszcie pomyślano o wsi w tej dziedzinie.

Praktycznie jednak sprawa ta przedstawia się następująco. Agencje pocztowe, które nie doręczały dotychczas korespondencji na wieś, zaangażowały z dn. 1 bm. listonosza, który **za 50 zł. miesięcz nie ma obsłużyć aż 3 gromady t. zn. mniej więcej 20 wsi, z 8000 ludności.** Stanowi to plus minus — **jedną trzecią gminy, o powierzchni 150 km kw.** Ładna przestrzeń co? A jeśli dodamy do tego trudności komunikacyjne (bagna, błota i t. d.), łatwo więc wyobrazimy sobie docieranie do chat wiejskich owego listonosza, nota bene może głodnego, a już stale ziajanego. Nic też dziwnego, że dotrze do każdej miejscowości zaledwie **dwa razy** na tydzień, przy tym gazeta np. będzie stale oczywiście z dnia ubiegłego, gdyż listonosz wyjdzie z agencji o godz. 8 rano. (Wróci zaś do domu w nocy).

Takiemu wykorzystawaniu człowieka wiejskiego należy się sprzeciwić, gdyż nikt takiej próby nie wytrzyma i cała sprawa załamie się w zarodku, może znów na dziesiątki lat.

Dwurazowe doręczanie korespondencji na tydzień jast stanowczo nie wystarczające, zwłaszcza jeśli chodzi o gazety codzienne. A i z tygodnikami jest też nie tęgo. Jeśli np. drugim dniem w tygodniu będzie dla niektórych miejscowości piątek, czy nawet sobota, to wątpić należy, by jakiś tygodnik był już w agencji pocztowej we czwartek, ewentualnie w piątek gdyż, o ile wiem, dociera on tu dopiero w sobotę. Mówiąc krótko — tygodniki, stosownie do obecnego funkcjonowania listonoszów winny być wysyłane z Wilna zaraz po niedzieli, gdyż inaczej trafią do czytelnika ze znacznym, niemal tygodnio wym opóźnieniem, co już traci na efekcie.

Zaiste — poczta tłumaczyć się będzie zawsze tym, że to wszystko jeszcze tytułem próby, że z czasem będzie lepiej. Najgorzej brzmi ten wyraz: „z czasem", gdyż na wsi za bardzo go znamy.

Dodać tu jeszcze należy, że listonosze wiejscy zaczęli doręczać korespondencję nie osobiście adresatowi, lecz osobom drugim, te zaś trzecim i t. d., w rezultacie list lub gazeta może zaginąć, nie mówiąc już nic o tajemnicy korespondencji. Ale, powtarzam, co można wymagać od nich w podobnych warunkach? Jak Kuba Bogu...

Wieś czeka nadal na regularną obsługę pocztową, jaka istnieje w innych dzielnicach naszego kraju.

Jan Hopko.

Święto pułku legionowego

Wczoraj jeden z pułków piechoty legionowej obchodził swe doroczne święto pułkowe i jednocześnie 23-lecie istnienia pułku.

W dniu dzisiejszym uroczystości święta pułkowego rozpoczęła świąteczna pobudka.

O godz. 9 na placu koszarowym uroczystą Mszę Św. odprawił ks. kapelan Tyczkowski kapelan pułku z czasów legionowych, po czym wygłosił b. podniosłe okolicznościowe kazanie:

„Dwudziesty trzeci już raz stajemy wszyscy by uczcić dzień wielki w historii naszego pułku, dzień wielki dla całego narodu.

„Ja ognistego chcę miecza,
ja chcę, żeby pierś człowiecza
była twarda — nieugięta —
dla mnie jedna rzecz jest święta
Moc
i jedna przeklęta
Słabość.
Jedno znać chcę: Czyn.
Czyn twardy i nieugięty".

Takie ,a nie inne hasło podjął był Wódz naszego pokolenia, idącego w świat wolności, twórca żołnierskiego Czynu i rycerskiej Mocy. Patrząc na leniwe, gnuśne, ospałe, w niewolniczych pętach gnijące społeczeństwo polskie, zapragnął aby pierś polska stała się twardą i nieugiętą, a polskiego gdy kształtował żołnierza wołał niejako do każdego rodaka: „Woskową pierś przerób w kształt żelaznej tarczy".

Na wielkie, mocarne dni należało gotować dzielnych, mocarnych ludzi, którzy by zdołali precz odrzucić słabość i okazać moc ducha i ciała, moc energii i czynu, moc ramienia i dłoni, moc ukochania wolności, o której jeno śniły i marzyły uśpione szarą codziennością dusze, niewolą spowite umysły.

I ta moc, co szła od nieugiętej i twardej Wodza piersi, ogarnęła szeregi wybranej garstki pułku legionowego, przyszłej dumy i ukochania Jego.

I ta moc pułku zakryła słabość w trwodze i bojaźni truchlejącego narodu, ratując go od hańby i sromu. I ta moc wskrzesiła sławę polskiego oręża. I ta moc dokazała cudów waleczności pod Laskami, Krzywopłotami, Łowczówkiem, Konarami, Tarłowem, Kościuchnówką, Wilnem, Dyneburgiem, Kijowem, Borodzianką, Białymstokiem i Lidą. I ta moc zmusiła swoich i obcych, obojętnych i niechętnych do uznania, okrywając nieśmiertelną sławą nasz pułk.

I udzieliła się ta moc polskim duszom i sercom. I nie było miasta, ni wioski, gdzieby nie znalazła się garstka lub znaczniejsze grono rodaków, co woskową pierś starali się przekuć w kształt żelaznej tarczy. I szli jedni ochotnie dobrowolnie pomnażając żołnierskie szeregi, i szli drudzy z pomocą i wielkim ukochaniem tej, co tak żołnierza jak i społeczeństwo całe, miała związać nierozerwaną nicią złotą służby dla Wolnej i Niepodległej Polski

Taka była moc wielka, która wyszła z szeregów tego pułku, taki był Czyn twardy i nieugięty.

Żołnierze! — moc ta i czyn ten wkłada na Was obowiązek wielki takiej samej mocy i takiego samego czynu twardego i nieugiętego, byście woskową pierś swoją przerobili w kształt żelaznej tarczy

Niechże Duch mocy i męstwa w was wstąpi i niech w olbrzymów siłę i czynu zamieni.

Dziś ta dziś wielkiego Święta i Święto Nadziei promiennej, z której wyłania się wielka przyszłość Ojczyzny i Narodu.

Ducha dziś miłości święto, która krzepi i pociesza, goi i naprawia, łączy braci i wzmacnia do trwania na posterunku i walki z wrogiem, by nie dać się złamać.

Tak czyńcie, by duchy poległych za sławę pułku z Wami były. Nieście przed sobą sztandar tak, by budził te same rzeczy, co i w zaraniu, by był przykładem dla innych.

Szczęść wam Boże w wysiłkach waszych.

Amen".

Na Mszę Św. przybyli: wojewoda wileński Bociański, gen. Skwarczyński, delegacje oddziałów stacjonujących w Wilnie, płk. Wenda — b. dowódca pułku, rektor USB, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, delegacje Związku Legionistów, legionistek i Federacji P. Z. O. O. oraz organizacje społeczne.

Po Mszy Św. w rejonie koszar odbyła się defilada pułku, po czym na stadionie sportowym zostały wręczone odznaki pamiątkowe pułku i nagrody sportowe.

Zaproszonych gości korpus oficerski podejmował w kasynie, gdzie por. Cereniewicz odczytał t. zw. rozkaz okolicznościowy, charakteryzujący w sposób satyryczny wewnętrzne życie pułku.

O godz. 12-ej odbył się pod gołym niebem obiad żołnierski, podczas którego wygłoszone zostały przemówienia i wzniesiono toasty oraz odczytano nadesłane z okazji święta depesze z życzeniami od Marszałka Śmigłego Rydza, insp. armii gen. Dąb-Biernackiego, generała Kleeberga, generała Kwaciszewskiego, generała Roumla, gn. Stachiewicza oraz około stu depesz od starszych kolegów pułkowych.

W godzinach popołudniowych w świetlicy pułku odbyło się przedstawienie dla żołnierzy (Rewia żołnierska — tradycyjny humor żołnierski) a w godzinach wieczornych — zabawy taneczne.

Wilnianie na kursie w Kozienicach

W r. 1916 w Kozienicach była pierwsza legionowa podchorążówka. Malownicze położenie wśród lasów sosnowych, nad jeziorami, dawnym korytem Wisły, o kilometr od Kozienic i tradycje starostrzeleckie wpłynęły na wybór tej miejscowości na obozy PW

W roku ubiegłym obóz strzelecki przeszkolił przeszło 700 oficerów Z. S. Wilno na tym obozie miało swoich dwóch przedstawicieli. Tego roku Kozienice gościły obozy żeńskie. Wilno wysłało w lipcu 20 kandydatek. Wśród nich 10 członkiń Związku Strzeleckiego ukończyło kurs podinstruktorski. Przy ognisku wspólnym, podczas uroczystości zakończenia kursu instruktorskiego następujące nazwiska wilnianek absolwentek zostały odczytane: Adamska Nat., Bu[illegible]ska Ir, Dobrzańska Hel., Klimaszewska W., Karlicka E., Latwisówna J., Łaszczyńska Ol., Miziewiczówna Anna, Rakowska Luc. i Wiślicka Al. Wszystkie powróciły 5 bm. do Wilna.

Pozostałe 10 wilnianek na kursie ogólnowojskowym i orlęcym ukończą obóz w dn. 7 bm. i udadzą się bezpośrednio na koncentrację, która odbędzie się w Warszawie dn. 8 sierpnia rb.

Nie będzie zmiany podręczników szkolnych

Krążące pogłoski o wycofaniu dotychczasowych podręczników szkolnych ukazały się niezgodne z prawdą. Władze szkolne wydały okólnik, w którym wyjaśniły, że zmiany podręczników są dopuszczalne tylko w razie koniecznej potrzeby.

Wiadomość ta niewątpliwie zostanie powitana z uznaniem szczerej ulgi przez rodziców.

Spadek liczby taksówek

Według ostatnich danych, na terenie m. Wilna kursują obecnie zaledwie 42 autodorożki. W roku 1932 Wilno liczyło około 140 taksówek.

W ciągu 5 ostatnich lat ilość autodorożek zmniejszyła się blisko o 100. Nie świadczy to dobrze o postępie u nas motoryzacji.

Nowy gmach Banku Gospodarstwa Krajowego

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca rozpoczęte zostały roboty niwelacyjne przy budowie nowego gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego przy ulicy Mickiewicza. Roboty posuwają się w szybkim tempie naprzód i, jeżeli chodzi o niwelację gruntu, to są już na ukończeniu.

W ciągu najbliższych tygodni założone zostaną fundamenty pod 3-piętrowy gmach o kubaturze około 10.000 metrów sześc.

Nowobudujący się gmach utrzymany będzie w stylu nowoczesnym, prezentować się ma bardzo okazale, architektonicznie zaś będzie zharmonizowany z blokiem gmachów P. K. O.

I piętro i parter przeznaczone zostały na biura, pozostałe dwa piętra na mieszkania dla członków dyrekcji i urzędników oraz ich rodzin.

Podług opracowanego projektu, w roku bieżącym nowa budowla ma być doprowadzona pod dach w stanie surowym. Termin zakończenia robót przewidziany jest mniej więcej na sierpień roku przyszłego.

Budowę wykonuje znana firma wileńska „Przedsiębiorstwo Wileńskich Robót Inżynieryjnych — Wiktor Giedrojć".

Ma być zatrudnionych przy budowie około 150 robotników.

Rozczarowanie bezrobotnych

Ostatnio na łamach prasy wileńskiej ukazała się wzmianka o przyznaniu Wilnu przez Fundusz Pracy pokaźnej sumy blisko pół miliona złotych (ściśle 472.872 zł.) na prowadzenie robót wodociągowo-kanalizacyjnych.

Wiadomość ta została powitana przez liczne rzesze bezrobotnych ze szczerym zadowoleniem. Niezwłocznie, bo już na drugi dzień, do wydziału technicznego Zarządu miasta przybyli liczni bezrobotni, domagając się natychmiastowego zatrudnienia. Spotkała ich jednak przykra niespodzianka. Okazało się bowiem, że Zarząd miasta przy układaniu swego dodatkowego nadzwyczajnego budżetu sumy te częściowo przewidział i już wcześniej wydatkował na poprzednio prowadzone roboty. Z całej pożyczki pozostało zaledwie 170.000 złotych.

Samobójstwo urzędnika kolejowego

5 bm w pobliżu maj. Puszkarnia znaleziono zwłoki wisielca. Ustalono, że są to zwłoki Stanisława Klimontowicza, 44-letniego urzędnika PKP, zamieszkałego przy ulicy Wileńskiej, który popełnił samobójstwo na tle rozstroju nerwowego.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko-trockim.

Ze spacerów po mieście

Z zapalniczką w kieszeni

Zapalniczka to dobra rzecz. Inna sprawa, że czasami chcąc mieć ogień trzeba zapalniczkę zapalić zapałką, bo się pstry ka, pstryka, a ognia nie ma.

Na ogół jednak zapalniczki zaczynają zdobywać coraz większe powodzenie. Dziś używanie zapalniczki nie jest żadnym wykroczeniem prawnym i zbrodnią w stosunku do Skarbu. Nikt już nie kryje się po kątach, nikt nie podsmala sobie rąk i wąsów, zasłaniając skrycie papierosa, a wręcz przeciwnie, z dumą pokazuje piękną zapalniczkę i chwalą się, że na niej jest wybity mały — wielkości główki muchy, orzełek.

Posiadanie zapalniczki przestaje być przestępstwem. Nikt w urzędzie skarbowym nie pyta, jaką drogą została ona nabyta i ile zapalniczek kto posiada.

Jest jedno małe zastrzeżenie. Powiedziano w przepisach, że można ostemplować tylko jedną zapalniczkę. Co zrobić z tą drugą, powiedzmy zapasową? Ale sko ro nikt nie zapisuje w urzędzie ani nazwiska, ani też adresu posiadacza zapalniczki to można pójść do sąsiedniego Urzędu Skarbowego i ostemplować następną.

Nie trzeba nawet fatygować się do sąsiedniego urzędu, bo można po 5 minutach przyjść do tego samego urzędnika i prosić o ostemplowanie, a jeżeli od mówi i zacznie udowadniać, że przed chwilą jedną już się ostemplowało, to nikt w danym wypadku, z punktu widzenia formalnego, nie potrafi przeprowadzić dowodu prawdy. Zresztą urzędnicy skarbowi są najczęściej tak przepracowani, że niemożliwością jest, żeby mogli pamiętać każdego klijenta z twarzy.

Ministerstwo przy opracowywaniu „zapalniczkowego" okólnika popełniło nie docięgnięcie, które zmusza szerszy ogół posiadaczy zapalniczek lub przynajmniej umożliwia mu dokonywanie przekroczeń prawnych, co nie jest moralne.

Jest niemożliwością fizyczną, żeby sprawdzić, czy ktoś np. wczoraj w Warszawie, a przedwczoraj w Krakowie nie ostemplował kopy zapalniczek, a teraz w naiwny sposób przychodzi z prośbą ostemplowania jeszcze jednej, już ostatniej zapalniczki, twierdząc przy tym, że jest ona niklowa.

Wiedzieć bowiem trzeba, że stemplowanie srebrnych zapalniczek kosztuje drożej, a stemplowanie złotych jeszcze drożej. Odróżnić zapalniczkę srebrną od niklowanej nie jest rzeczą b. łatwą. Urzędnik powiada, że jest to srebro, a posiadacz zapalniczki udowadnia, że to prawdziwy nikiel. Na tym tle bywają nieporozumienia.

Oprócz zapalniczek metalowych są również ozdobne zapalniczki w drzewie. Otóż nasuwa się pytanie jak poradzić z ostemplowaniem zapalniczki, wykonanej z czeczotki, w której, jak w orzechu, siedzi cały metalowy mechanizm. Są również zapalniczki starościeckie na biurkach, czy przy zegarach, które trudno zanieść do urzędu.

I jeszcze jedna kwestia. Czy podlega ją ostemplowaniu zapalniczki elektryczne, powiedzmy w samochodach? Jak zrobić z nimi, żeby być w porządku z okólnikiem. Urzędnik skarbowy nie będzie zapewne chciał wychodzić z kowadełkiem z biura na ulicę do samochodu.

W każdym bądź razie dobrze się stało, że jest możliwość ostemplowania wszystkich zapalniczek. Ludzie powiadają, że ostemplowana zapalniczka jakoś lepiej się pali, że jest przyjemniejsza w noszeniu w kieszeni i w zupełności zastępuje zapałki. Zapałki nie będą już teraz może dzielone na wsi na cztery części.

Termin stemplowania zapalniczek upłynie szybko. W Wilnie przeciętnie w poszczególnym urzędzie (jest 6) stempluje się 5—10 zapalniczek, na wsi stemplujących jest jeszcze mniej.

Nie wszyscy pomyśleli, że przez nie przespacerowanie się z zapalniczką w kieszeni do Urzędu Skarbowego trzeba będzie potem odsiedzieć kilka dni w kozie, albo zapłacić karę pieniężną i wrócić bez zapalniczki, do której przyzwyczaiło się, jak przyzwyczaja się człowiek do własnej szczotki do zębów, pióra wiecznego, czy do grzebienia. **J. Niecieck**i.

„Entuzjasta" footbalu i... cudzych kieszeni

Fatalny „faul" za obrębem boiska

Tewka Bojch jest zawodowym złodziejem kieszonkowcem i znanym awanturnikiem. Nie przeszkadza mu to jednak być zapalonym zwolennikiem piłkarstwa Nie ma meczu, na którym by wśród widzów nie było Tewki Bojcha. Nawet gdy przebywa za murami więzienia, abonuje, jak zapewniał na sądzie, gazety sportowe. Nie może obejść się bez sportu

W maju r. b. na boisku Makabi przy ul. Wiwulskiego odbywał się mecz piłkarski pomiędzy „Makabi" a francuską drużyną F. C. Bordeaux. Zapowiadany szeroko w prasie występ gości francuskich, wśród których znajdował się również autentyczny Murzyn, ściągnął szerokie rzesze publiczności i... kieszonkowców, którzy korzystając z nieuwagi zapalonych kibiców sportowych, oczyszczali im kieszenie. Nie uszło to uwagi obecnych na boisku funkcjonariuszy policji, którzy chcąc zapobiec dalszym kradzieżom kieszonkowym, przeprowadzili wśród publiczności „czystkę", zabierając bardziej podejrzanych do komisariatu.

Bojch stawił policjantom zacięty opór.

— Pójdę, ale po skończonym meczu.

Policjant nie chciał o tym słyszeć i usiłował upierającego się kieszonkowca przemocą zabrać. Wówczas Tewka Bojch tak zbił policjanta, że musiało interweniować pogotowie.

Desperacki wysiłek Bojcha, by wysiedzieć do końca meczu, nie odniósł skutku. Z komisariatu sprowadzono posiłki i wkrótce entuzjastę piłki nożnej skutego w kajdanki odstawiono do komisariatu

Wczoraj Tewka Bojch zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Wilnie, i został skazany na 1 rok więzienia.

Nie ujrzy już ani jednego meczu w sezonie obecnym. Entuzjasta piłkarstwa i cudzych kieszeni — zapowiedział apelację.

(c).

Bogactwa, które depczesz

T. zw. runo leśne, czyli grzyby, jagody leśne, zioła lecznicze, nasiona drzew iglastych i t. d. stanowi niedoceniane, ale poważne źródło ubocznych dochodów dla rolnika. Wśród płodów runa leśnego jedno z pierwszych miejsc zajmują grzyby. Dość powiedzieć, że w r. ub. z czterech północno-wschodnich województw wywieźliśmy około 300.000 kg grzybów na sumę z górą pół miliona zł. Przewagę w tym eksporcie stanowią grzyby suszone. Niestety, przygotowanie tych grzybów częstokroć szwankuje, gdyż suszone w wiejskich piecach, przy nieodpowiedniej temperaturze i wentylacji, dają one towar mało wartościowy, a w dodatku zanieczyszczony popiołem, węglem i piaskiem, nieposegregowany, słowem nieodpowiedni i psujący markę naszych grzybów za granicą.

Dlatego też na skutek starań Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie zostało wprowadzone organizacyjne cło wywozowe w wysokości 10 zł za 1 kg grzybów suszonych i 2 zł za 1 kg grzybów solonych i konserw grzybowych. Oczywiście, cło owe dotyczy tylko towaru nieodpowiedniego, szczegóły tych rozporządzeń znaleźć może czytelnik w „Dzienniku Ustaw R. P." (Nr 51 r. b., poz. 397) i w „Monitorze Polskim" Nr 167 z r. b., poz. 280).

Zrozumiała jest rzecz, że dzięki owemu cłu został uprzywilejowany susz pełnowartościowy, który każdy hurtownik chętnie kupi i zapłaci większą cenę, nie mówiąc już o rynku miejscowym. Ziemie nasze powinny pokryć się całą siecią drobnych suszarń, założonych po wsiach i majątkach i przy spółdzielniach, stanowiących pierwsze ogniwo skupu, sortowania i przeróbki. Koszt takiej małej suszarni jest stosunkowo nieduży, gdyż wynosi od 1,000 do 3,000 zł, a opłacalność jej jest tym większa, że powinna być ona przystosowana do suszenia nie tylko grzybów, lecz również jagód, owoców, ziół leczniczych i t. p. Nasi rolnicy, nawet jeśli nie zajmują się specjalnie eksploatacją runa leśnego, powinni bliżej zainteresować się tą sprawą.

Wszelkich informacyj można zasięgnąć w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Wilnie ustnie lub pisemnie.

Firmy warszawskie zainteresowały się sadownictwem na Wileńszczyźnie

Urodzaj owoców zapowiada się bardzo dobrze. Drugą pomyślną wiadomością jest fakt zainteresowania się rozwojem sadownictwa na Wileńszczyźnie przez szereg największych firm handlowych Warszawy, które w roku bieżącym zrezygnowały z usług pośredników i bezpośrednio wydzierżawiają sady. Skutkiem tej pomyślnej koniunktury cena dzierżawna za sady dość gwałtownie podskoczyła w górą. Szereg sadów na terenie powiatu wileńsko-trockiego zostało już wydzierżawionych przez firmy warszawskie, które przystąpią do ich eksploatacji. Dotychczas firmy te mało zwracały uwagę na Wileńszczyznę, czyniąc przeważnie zakupy w województwie lubelskim i innych.

Fakt zainteresowania się Wileńszczyzną przez najpoważniejsze polskie firmy handlowe musi niewątpliwie sprzyjać dalszemu postępowi w rozwoju sadownictwa na naszych ziemiach.

Nieśwież

— Troska o estetyczny wygląd Nieświeża. Fundusz Pracy w Warszawie udzielił dotacji Zarządowi Miasta w Nieświeżu w sumie 2,000 zł. na brukowanie ulic.

— ŚMIERĆ REZULTATEM PORACHUNKÓW OSOBISTYCH. 3 sierpnia br. we wsi Malewo, gm. Łań, pow. nieświeskiego, popełnione zostało zabójstwo na osobie Sańko Jana, lat 26, mieszkańca wsi Saska-Lipka, gm. Horodziej, pow. nieświeskiego. Dnia poprzedniego, Sańko przybył do wsi Malewa, gdzie sprzedał rower za 60 zł.

Denat otrzymał ranę w okolicę serca ostrym narzędziem. Wobec tego, że przy zabitym znaleziono pieniądze uzyskane za sprzedaż roweru, przypuszczać należy, że zabójstwo dokonane zostało na tle porachunków osobistych.

— PRZYZNAŁ SIĘ DO ZBRODNI. 3 sierpnia rb. o godz. 7 rano we wsi Jaśkiewicze, gm. Snów, pow. nieświeskiego w czasie kłótni między braćmi Oleszkiewiczami Sergjuszem lat 48 i Hipolitem lat 39 — ten ostatni pchnął nożem Sergjusza w okolicę serca. Ugodzony nożem Sergjusz Oleszkiewicz wyszedł jeszcze z mieszkania na ulicę i tu skonał. Zabójca Hipolit Oleszkiewicz zgłosił się sam do posterunku, gdzie przyznał się do dokonanej zbrodni.

Głębokie

— **W CZERNIEWICZACH, GM. PROZOROCKIEJ BAWI OBÓZ HARCERSKI** drużyny męskiej i żeńskiej z Wielkich Hajduk. Drużyny zorganizowały dwie imprezy teatralne. Odegrano sztukę pt. „Kolorowa tęcza" a następnie urządzono wieczór pieśni i tańców śląskich. Harcerzę cieszą się ogólna sympatią miejscowego społeczeństwa, które chętnie bierze udzial w imprezach urządzanych przez nich. og

Postawy

— **Występy E. i W. Ściborów.** Dziś pożegnalny występ art. Teatru Miejskiego z Wilna E. i W. Ściborów w kapitalnej komedii Romana Niewiarowicza p. t. „I co z takim zrobić?!"

Ściborowie udają się w objazd: sobota 7 bm. Postawy, niedziela 8 bm. Podbrodzie, poniedziałek 9 gm Święciany, wtorek 10 bm Nowo-Święciany, środa 11 bm Brasław, czwartek 12 bm Dukszty, piątek 13 bm Lida 16 bm Nowogródek, wtorek 17 bm Wołożyn, niedziela 14 bm Nowojelnia, poniedziałek środa 18 bm Głębokie, czwartek 19 bm Wilejka Pow., piątek 20 bm Kraśne, sobota 21 bm Mołodeczno, niedziela 22 bm Baranowicze, poniedziałek 23 bm Stołpce, wtorek 24 bm Nieśwież, środa 25 bm Słonim i czwartek 26 bm Zelwa.

— **T-wo „Oświata" w Postawach** przystąpiło do budowy fundamentów pod piętrowy gmach gimnazjalny, który ma objąć 789 m² powierzchni zabudowanej. Fundamenty będą gotowe w roku bieżącym. Do dalszej budowy Towarzystwo przystąpi w roku przyszłym. Koszt budowy wynosić ma 124 tys. złotych.

Jedenasty kochanek

Pani Eugenia Dohiszczyk, zam. przy ul. Kopernika 88, w Baranowiczach, stanowczo nie miała powodzenia w miłości, chociaż nie była brzydką, a przy tym posiadała jeszcze bardzo cenną zaletę w postaci kilku stuzłotowych banknotów. Cyganka jej kiedyś wywróżyła, że przeżyje ona 10 dramatów sercowych, a dopiero jedynasty przyjaciel ją uszczęśliwi.

Mijały długie lata i przyjaciele zmieniali się, jak suknie, byli to blondyni, bruneci i szatyni. P. Eugenia wierzyła przepowiedni cyganki i żadnemu z nich nie oddawała w pełni skarbów swego serca, a tym więcej kieszeni. Czekała na jedenastego.

I nareszcie los się uśmiechnął. Spotkała na swej drodze życia wymarzonego, był to Szemiot Józef, jej niedaleki sąsiad. Zrozumieli odrazu po kilku randkach, że są przeznaczeni dla siebie. P. Eugenia w pierwszym rzędzie chciała mu oddać skarby serca, lecz przyjaciel interesował się więcej skarbami kieszeni. W tych dniach na tym tle doszło do nieporozumienia. Jedynasty kochanek chciał całkowicie zawładnąć skarbami materialnymi swojej przyjaciółki i ściągnął z mieszkania p. Eugenii całą kasę, gdzie myślał, że ukrywała swoje oszczędności. Pomylił się jednak w rachubach i zamiast tysięcy, znalazł tam tylko 100 zł.. Jednak i ten „drobny powód" wystarczył aby p. Eugenia doniosła o kradzieży policji. Jednocześnie martwi się, że pozostanie starą panną. B.

117-letni starzec z Polesia przewędrował w trzech dniach 100 km

Do urzędu wojewódzkiego w Brześciu n. Bugiem przybył ze wsi Zalesie w pow. prużańskim starzec Stepuś.

Mimo poważnego wieku, przekraczającego grubo setkę, starzec przewędrował sto kilometrów w ciągu trzech dni. Trudno było ustalić wiek starca, bo twierdzi, że ma lat 125, lecz nie mógł wydobyć metryk z konsystorza.

Z dokumentów można jednak wnioskować, że Stepuś liczy 117 lat. Nic więc dziwnego, że sięga pamięcią w odległe czasy, że potrafi opowiadać o powstaniu z roku 1863. Już wtedy starzec przynosił żywność partii powstańczej, za co go Moskale wcielili do wojska na 25 lat. W czasie służby w wojsku dosłużył się krzyża św. Jerzego i pamięta szczegółów z wojny turecko-rosyjskiej. Jeszcze w r. 1920 Stepuś pomagał wojsku polskiemu w rozgromieniu oddziałów bolszewickich.

Dzielnemu starcowi udzielił wojewoda J. Tramencourt zapomogi oraz polecił gminie zaopiekować się starcem.

50-groszowe honoraria lekarzy na wsiach i małych miasteczkach

Niezwykle charakterystyczne fakty, świadczące o coraz bardziej pogarszającej się sytuacji zawodowej lekarzy opublikowały Izby Lekarskie na podstawie badania zarobków lekarzy praktykujących w małych miasteczkach i gminach wiejskich.

Okazało się, że w wielu wypadkach honoraria za porady lekarskie na wsi wynoszą po 50 groszy.

Opierając się na tych danych Izby Lekarskie wypowiadają się przeciwko zwiększeniu liczby lekarzy przez masową nostryfikację dyplomów zagranicznych.

Kurjer Sportowy

Stanisława Walasiewiczówna zwyciężyła w Berlinie



Na stadionie olimpijskim w Berlinie rozegrane zostały w niedzielę wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem kilkudziesięciu zawodniczek i zawodników 10 państw. Z Polski startowała m. in. Stanisława Walasiewiczówna. Rozegrany bieg w konkurencji pań na 100 mtr. wygrała bezapelacyjnie Walasiewiczówna w czasie 11,9 o 2 mtr. przed Niemką Kraus. Zdjęcie przedstawia Stanisławę Walasiewiczówną i Kraus w chwili odbierania nagród bezpośrednio po biegu.

O grach sportowych i tenisie

Tegoroczny sezon gier sportowych podobny jest nieco do sezonu tenisowego. Charakterystyczną cechą tych gałęzi sportu — to popularność z jednej strony, a brak imprez sportowych z drugiej.

Wilno jest miastem, które nie powinno narzekać na małą ilość kortów, a sklepy sportowe wyprzedały prawie cały zapas rakiet. Tenisistów jednak jak nie było, tak nie ma. Nie mamy wcale w tym sezonie turniejów tenisowych. Nic nie robi związek okręgowy. Nic nie robią kluby sportowe. Zgasła rywalizacja. Przestała przemawiać przez zawodników ambicja.

Miejmy jednak nadzieję, że pod jesień nieco się ożywi, przeżywszy obecnie „okres przejściowy".

To, cośmy powiedzieli o tenisie, dotyczy również gier sportowych. Nie ma przecież teraz letniska, gdzieby nie grano w siatkówkę. Nie ma placyku, na którym nie skakała by piłka a mimo wszystko imprez nie mamy. Wileński okręgowy związek piłki ręcznej na początku sezonu po wyborach nowych władz wziął się energicznie do pracy, ale teraz nastał iście ogórkowy sezon.

Ostatni turniej o nagrodę Domu Towarowego Braci Jabłkowskich cieszył się co prawda powodzeniem. Zakończył się on, jak było do przewidzenia, zwycięstwem AZS-u. Turniej ten zorganizowany został 27 lipca, a ostatnio wydany komunikat związku powiada, że następny turniej odbędzie się 18 i 19 września. Będzie to turniej propagandowy. Szkoda, że tak długo mamy czekać. Byliśmy prawie pewni, że przez lato drużyny będą trenowały, a jesienią właśnie we wrześniu, zobaczymy w Wilnie jakąś przyjezdną drużynę z za granicy. Przecież jeżeli teraz latem, czy wczesną jesienią, nie sprowadzimy do Wilna nikogo, to trzeba będzie pożegnać się z całym sezonem. Wiemy bowiem dobrze, że w zimie turniej wypadnie deficytowo, a żadna lepsza drużyna nie zechce grać w sali wileńskiej przy ul. Ludwisarskiej, która jest ciasna i duszna.

Zwracamy się więc z gorącym apelem do władz sportowych, by zechciały nad tym projektem pomyśleć. A może da się do Wilna sprowadzić Łotyszów czy Estończyków. Wydatek nie będzie zbyt wielki, a na frekwencję można liczyć — chyba deszcz — bo Wilno zna się na grach i lubi ten sport.

Chociażby dla tego jednego warto sprowadzić jakąś dobrą zagraniczną drużynę piłki siatkowej i koszykowej do Wilna, by pokazać tym wszystkim ludziom, grającym na plażach i w ogrodach, na prymitywnych boiskach i salach gimnastycznych, jak faktycznie trzeba grać i jak przyzwoity mecz wygląda. Mieć to będzie ogromne znaczenie propagandowe. Z tego też punktu widzenia trzeba koniecznie wychodzić przy ewentualnie organizowanym turnieju.

O tenisie pomówimy jeszcze któregoś dnia nieco obszerniej, jak również obszerniej omówimy sytuację w grach sportowych. Te dwie gałęzie sportu nadają się wyjątkowo do łatwego zapropagowania, bo nie posiadają one jak boks czy wioślarka, względnie strzelanie — specjalnego zabarwienia zawodniczego, a są i sportem i zabawa i rozrywką i korzyścią. J. N.

Długodystansowe mistrzostwa Wilna

W niedzielę dnia 8 sierpnia rb. odbędą się najtrudniejsze zawody tegorocznego sezonu pływackiego, dystans wynosi 6 klm., czas płynięcia około 2-ch godzin. Walka toczyć się będzie pomiędzy gwiazdorami Wilna — p. Stankiewiczem, Radziulewiczem i Wróblewskim.

Walka ta będzie bardzo zacięta i bardzo trudna, gdyż wszyscy ci 3-ej zawodnicy mają jednakowe szanse do zdobycia tytułu długodystansowego mistrza Wilna. Otóż wszyscy wilnianie podążajcie jak najliczniej na ciche wody jezior Trockich.

Początek zawodów o godz. 11-ej.

Dziś mecz piłkarski Ognisko — Makabi

W sobotę, dnia 7 bm. na boisku „Makabi" odbędzie się mecz piłkarski „Ognisko" — „Makabi". Początek meczu o godz. 5,15.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

85

POWIEŚĆ

Jestem idealistą i uważam, że dobre formy w polityce są lekarstwem na... no, niema się co nad tym rozwodzić. Rzecz w tym, że muszę działać nadzwyczaj ostrożnie, żeby sobie nie narazić głównej komendy. Gdybym nawet chciał, nie mógłbym Lamba wystrychnąć na dudka, a nie chcę. Możliwe, że do tego aresztowania popchnęła ich naganka opinii publicznej. Z drugiej strony dowody przeciw Laddowi są niebezpiecznie wyraźne. Muszę zdobyć bardzo pewne dowody, nim ruszę z miejsca.

Umilkł i po chwili głębokiego namysłu, rzekł:

— Pani mnie nie zapytała, kto zabił Harrigana i Melady'ego.

I Melady'ego! — a więc doszedł do tego samego wniosku, co ja.

— Nie — odrzuciłam głośno.

— Dlaczego? Więc pani nie chce wiedzieć?

— O — chcę!

— Panno Saro — rzekł tonem nagany — pani się pewnie boi dowiedzieć.

— Nie, niech pani na razie pozostanie w nieś- przez ten upał... Pan powiedział, że nazwisko znajduje się na mojej liście, takiej krótkiej... I to wszystko nasz szpitalny świat... Ja... — wstrząsnęłam się febrycznie — No, niech mi pan powie. Powinnam wiedzieć. Kto to zrobił? Tylko niech pan nie mówi, że Nancy, bo panu nie uwierzę.

Odwrócił oczy.

— Nie, niech pani narazie pozostanie w nieświadomości. Tak będzie lepiej. Wiedząc prawdę nie potrafiłaby pani zachowywać się naturalnie. A ja muszę dopiero dowieść prawdy. Niech mi pani tylko przyrzeknie, że pani będzie ostrożna. Powiem pani, że groziło pani szalone niebezpieczeństwo. Narażała pani życie na każdym kroku. Strach mi o tym pomyśleć.

Powiedział to z takim przejęciem, że zerwałam się na równe nogi.

— W takim razie — zawołałam — idę zaraz na górę, kładę kapelusz i moja noga nie postanie więcej w tych murach.

— Radziłbym pani to zrobić, chociaż wątpię, czyby pani mnie posłuchała. W takim momencie nie opuściłaby pani szpitala. Ale błagam panią na wszystko, niech pani nie rusza się sama ani na krok, ani na krok... Niech pani się zawsze trzyma dwóch, lub trzech koleżanek. Niech pani nie chodzi sama korytarzami, niech pani nie zagląda sama do pokoi, nie wchodzi sama do windy. Niech pani nie wyprawia się nigdzie sama pod żadnym pozorem. Na razie szukanie skradzionego lancetu nie zdałoby się na nic. Nim aresztuję zbrodniarza, muszę wykryć pobudkę zbrodni. Wiem, gdzie szukać i nie powinienem mieć z tym wiele trudności. Ale na razie niech pani pamięta o mojej przestrodze. Ja nie żartuję.

Usiadłam,, a właściwie upadłam na fotel.

— Więc pan naprawdę uważa, że mi grozi niebezpieczeństwo? — zapytałam zdławionym głosem.

— Naprawdę. I to wielkie niebezpieczeństwo. Pani jedna jedyna wie o rzeczy, która odda zbrodniarza w ręce sprawiedliwości. Pani widziała i słyszała na własne oczy i uszy to, co rozstrzygnie o sprawie. Niech pani nie robi takich przerażonych oczu. Ja panią obronię, a pani mi... pomoże

— Prosiłabym o wodę.

Przyniósł mi szklankę wody. Wypiłam, usiadłam prosto i zsunęłam czepek z czoła.

— Lepiej pani? Niech się pani nie lęka. Nie dam pani zrobić krzywdy, ale musi pani trochę pomóc. Kradzież tego lancetu mocno mi się niepodoba... Chociaż — dodał uspokajającym tonem — fakt, że Ladda aresztowano, musiał użyczyć mordercy poczucia bezpieczeństwa. Sądzę, że możmy na to liczyć. Teraz, panno Saro, muszę zatelefonować w kilka miejsc, a nie chcę, żeby telefonistka słuchała. Niech pani z nią tymczasem pogawędzi, dobrze? Potem pójdziemy razem na górę.

Ale zajęcie uwagi telefonistki okazało się bardzo trudnym zadaniem. Łączyła go sprawnie z żądanymi numerami, ale nastawiała uszu z takim zapałem, że aby ją całkowicie zająć, musiałam poruszyć sprawę skradzionego lancetu.

— Straszne! straszne! — pisnęła. — A ja tu siedzę cały dzień przy centrali! — Gdybym miała nocne dyżury, dostałabym pomieszania zmysłów. Napewno nocna dyżurna jest bliska obłędu.

O'Leary przeprowadził kilka dość długich rozmów. Przy ostatniej telefonistka zauważyła:

— Rozmawia z główną komendą policji.

W tym momencie zjawił się doktór Kunce w jasnym, jedwabnym garniturze, grzeczny i słodki, ale jakiś nieswój. Zauważyłam to na pierwszy rzut oka. Pielęgniarki musiały mieć ciężki dzień. Telefonistka umilkła raptownie i podała mu notatnik telefoniczny.

(C. d. n.).

KRONIKA

SIERPIEŃ
7
Sobota

Dziś Kajetana i Donata
Jutro Larga i Smaragda

Wschód słońca — g. 3 m. 39
Zachód słońca — g. 7 m. 09

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 6.VIII 1937 r.
Ciśnienie — 763
Temperatura średnia + 20
Temperatura najwyższa + 24
Temperatura najniższa + 15
Opad — 2,8
Wiatr — północny
Tendencja barom. — bez zmian
Uwagi — dość pogodnie.

— Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 7 bm.:

— W dalszym ciągu pogoda naogół chmurna, rankiem mglista z rozpogodzeniami w północnej połowie kraju, a zanikającymi deszczami w południowej.

Ciepło.

Słabe wiatry północne i północno-wschodnie.

WILEŃSKA

DYŻURY NOCNE APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sapożnikowa — Zawalna 41; Rodowicza — Ostrobramska 4; Augustowskiego — Mickiewicza 10; Narbutta — Św. Jańska 2; Zasławskiego — Nowogródzka 89.

Ponadto stale dyurują apteki: Paka — Antokolska 42; Szantyra — Legionów 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

MIEJSKA.

— Stan zatrudnienia na robotach miejskich. Magistrat m. Wilna zatrudnia obecnie na robotach ziemnych rekordową cyfrę 1300 bezrobotnych, nie licząc zatrudnionych na robotach wodociągowo-kanalizacyjnych.

Na utrzymanie tak wysokiej liczby zatrudnienia pozwoliło uzyskanie dodatkowych kredytów inwestycyjnych z Funduszu Pracy.

— Zakończenie robót na ulicy Biskupa Bandurskiego. Z dniem dzisiejszym zakończone zostanie układanie klinkieru na ulicy Biskupa Bandurskego, na odcinku od Skopówki do ulicy Marii Magdaleny.

Otwarcie ruchu kołowego na tym odcinku nastąpi w najbliższym czasie.

— Nowoczesne jezdnie. Władze miejskie układają obecnie nowoczesną jezdnię z kostki kamiennej na ulicy Babyliańskiej. Roboty posuwają się od Ostrej Bramy w kierunku ulicy Sadowej.

Magistrat zamierza również ułożyć kostkę i na odcinku ulicy Zawalnej, łączącym ul. Bazyliańską i Sadową.

Po zakończeniu tych robót będzie układana kostka kamienna na ul. Sadowej.

— Bezpłatne kąpiele. Celem udostępnienia dla najbiedniejszych warstw ludności i bezrobotnych bezpłatnych kąpieli Zarząd miejski postanowił przedłużyć na dwa miesiące t. j. na wrzesień i październik umowę z łaźnią Agresta. W ciągu tego czasu biedni i bezrobotni nadal będą mogli korzystać z dobrodziejstw kąpieli.

— Akademicki Związek Morski zwrócił się do Zarządu miasta z prośbą o przyznanie 200 zł. w formie bezzwrotnej dotacji na cele zorganizowania i przeprowadzenia kursu żeglarskiego dla bezrobotnych. Z powodu braku odpowiednich kredytów Magistrat prośbę A. Z. M. załatwił odmownie.

— 50.000 złotych otrzymał Magistrat na nowoczesne jezdnie. Zarząd m. Wilna otrzymał z Polskiego Banku Komunalnego bezzwrotną dotację w wysokości 50.000 złotych. Dotacja ta została przez Bank Komunalny przeznaczona na budowę w Wilnie nowoczesnych jezdni.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— Zarząd Związku Sybiraków Okręg Wilno — zawiadamia, iż koncert tut. Związku, który miał się odbyć w dniu 7 sierpnia 1937 r. w sali Śniadeckich USB. odbędzie się w tejże sali w dniu 14 sierpnia rb.

NOWOGRÓDZKA

— Tak brzmi ogłoszenie... Tymczasowy przełożony gm. m. Nowogródek rozesłał do abonentów elektrowni miejskiej ogłoszenie następującej treści:

OGŁOSZENIE.

Na zasadzie dekretu o miarach z dnia 8 lutego 1919 r. [Dz. Ustaw Nr. 72, poz. 661 z r. 1923], oraz rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 17 maja 1933 roku [Dz. Ust. Nr. 41, poz. 328], Zarząd Miejski w Nowogródku podaje do ogólnej wiadomości, że z dniem 5 sierpnia 1937 roku przy elektrowni miejskiej rozpocznie się powtórna legalizacja liczników, legalizowanych w roku 1929 i w latach poprzednich.

Z dniem rozpoczęcia legalizacji liczników elektrownia miejska rozpocznie wyłączanie światła u abonentów, posiadających liczniki podlegające legalizacji, które nie zostaną zastąpione innymi.

Aby uniknąć wyłączenia światła abonenci mogą wydzierżawić liczniki od Zarządu Miejskiego za opłatą od 15 do 20 zł. zależnie od ich wartości.

Koszt legalizacji łącznie z regulacją jednego licznika wynosi:

a) za licznik do 5 amp — 9 zł.,

a) za licznik do 10 amp — 11 zł.,

W obu wypadkach płatne zgóry.

Za przeprowadzenie specjalnego remontu licznika, ewent. wstawienie w nim części zamiennych, Zarząd Miejski będzie pobierał dodatkową opłatę w wysokości zwrotu kosztów własnych.

Osoby uchylające się od legalizacji liczników będą karane grzywną do 1000 zł. i aresztem do 6-ciu tygodni, lub jedną z tych kar, zgodnie z art. 23 i 24 wyżej cytowanego dekretu.

Nowogródek, dn. 29 lipca 1937 r.

(—) M. RYMKIEWICZ
Zastępca Tymczasowego
Przełożonego Gm. m.
Nowogródka.

Tak brzmi ogłoszenie. W rzeczywistości sprawa przedstawia się jeszcze smutniej. Poprostu: przychodzi do abonenta kierownik sieci elektrycznej w towarzystwie montera i daje dwie-alternatywy: albo sprzedacie swój licznik za 10 złotych i będziecie płacić nam za licznik przez całe życie po 80 gr. miesięcznie, albo zapłacicie za legitymację 18 złotych z tym, że światło zostanie wam wyłączone na czas dłuższy. Wybierajcie.

Wniosek takiej legalizacji liczników wpłynął jeszcze podczas kadencji byłej rady miejskiej, jednakże został przez nią jednogłośnie odrzucony. Iw.

— Apel „Caritasu". 1) Nie zwlekaj — ubodzy czekają — zapisz się na członka „Caritasa", składkę sam sobie wyznacz. 2) Złóż dobrowolną ofiarę na Dom Starości.

Zapisy na członków i ofiary można składać: Kancelaria Caritasu — Nowogródek ul. Z. Beczkowicza Nr. 36.

— „Ognisko Strzeleckie". Dnia 5 b. m. w wigilię rocznicy wymarszu I Kadrowej odbyło się na Górze Zamkowej o godz. 20.30 tradycyjne „Ognisko Strzeleckie" przy dość licznym udziale społeczeństwa. W imieniu wojewody raport komendanta oddziału przyjął naczelnik wydziału polityczno-społecznego p. Rolewicz.

— Słuszna uwaga. Zastępca tymczasowego przełożonego gm. m. Nowogródek ppłk. w st. sp. p. Rymkiewicz zwraca naszą uwagę, że znaczna część obywateli uczęszczających do kościoła św Michała opuszcza nabożeństwo natychmiast po zaintonowaniu „Boże coś Polskę", ku oburzeniu patriotów. „Czy po to czekaliśmy przez 150 lat, aby teraz ignorować taką modlitwę" — powiada p. Rymkiewicz. I słusznie. O tym zresztą pisaliśmy niejednokrotnie.

Dyrektor F.P. na „urlopie" Dowiadujemy się że dyr. Funduszu Pracy p. Janowi Dobrowolskiemu udzielono urlopu, z którego rzekomo ma już nie powrócić na swoje stanowisko. Obecnie toczy się przeciwko p. Dobrowolskiemu dochodzenie w sprawie nadużyć natury finansowej.

LIDZKA

— „Sobótki akademickie". Młodzież akademicka, po powrocie do domów rodzinnych przez cały miesiąc odpoczywała ewentualnie opracowywała plan pracy na przyszłość i nie dawała znać o sobie. Przeto miało się wrażenie, że pierwszy zapał, który wykazał Zarząd Koła Akademików Lidzian, był niby słomiany. W rzeczywistości zaś okazało się inaczej. Zarząd Koła Akad. Lidzian powołał do życia prawie, że już legendarne „Sobótki Akademickie". Pierwszą sobótkę, która się odbyła dnia 31 lipca rb. w salach Resursy Obywatelskiej, licznie odwiedziło miejscowe społeczeństwo.

7-go sierpnia rb. o godz. 21 odbędzie się druga z rzędu „Sobótka Akademicka", na którą zapraszają studenci sympatyków i gości. Do tańca przygrywa świetny „Jazz-Band" pod kierownictwem L. Rudowniczego.

— SPASI I SOCHRANI". W Lidzie przy ul. Legionowej 22 przez nieznanych osobników zostało podrzucone dziecko płci męskiej w wieku około 3 miesięcy. Na dziecku był krzyżyk metalowy, biały z napisem w języku rosyjskim „Spasi i sochrani", krzyżyk był na białej tasiemce. Dziecko przekazano Zarządowi Miejskiemu w Lidzie.

— HARCE MOTOCYKLISTÓW. Przy ulicy Wyzwolenie w Lidzie, motocykl, prowadzony przez nieznanego kierowcę najechał na idącą jezdnią Martę Baryło, (ul. Suwalska 35) oraz uderzył w plecy i głową jej 5-letniego syna Józefa — którego prowadziła trzymając za rękę.

Sprawca wypadku zbiegł, mimo pościgu przechodniów.

Chłopak bezpośrednio po wypadku zawieziony został do szpitala powiatowego w Lidzie.

— KRADZIEŻE. Sadzewicz Stanisław zamieszkały w Lidzie przy ulicy Mało-Dworcowej Nr. 1 zameldował, że nieznany sprawca dostał się do jego mieszkania przez otwarte okno i z niezamkniętej szuflady skradł 220 złotych.

Kuczyński Karol, mieszkaniec wsi Szejbaki, gm. lidzkiej, zameldował, że z pod wórka Bojarskiego przy ulicy Zamkowej Nr. 17 w Lidzie, nieznany sprawca skradł na jego szkodę pozostawiony tam rower marki „Royal - Star". Wartości 100 złotych.

BARANOWICKA

—Wycieczka do Warszawy. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział w Baranowiczach, urządza wycieczkę krajoznawczą do Warszawy pociągiem popularnym dla rolników, rzemiosła i drobnego kupiectwa chrześcijańskiego pod hasłem „Poznaj stolicę". Wyjazd z Baranowicz nastąpi dnia 20 sierpnia 1937 r. wieczorem, pobyt w Warszawie dnia 21 i 22 bm., wyjazd z Warszawy dnia 22 bm. wieczorem.

Cena karty kontrolnej na przejazd z Baranowicz do Warszawy i z powrotem 11 zł. 90 gr. i 50 gr. koszty organizacyjne, czyli łącznie 12 zl. 40 gr. Do sumy tej doliczony jest przewodnik przy zwiedzaniu zabytków w Warszawie. Zapisy przyjmuje Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w Baranowiczach przy ul. Ułańskiej Nr. 11 do dnia 16 sierpnia 1937 roku.

— Auto najechało na rowerzystę. Na skrzyżowaniu ulic Narutowicza i Szeptyckiego, auto ciężarowe najechało na rowerzystę Backielewicza Jerzego, m-ca wsi Szczarbinów, gm. krzywoszyńskiej, zawadziwszy skrzydłem o jadącego zrzuciło go na bruk ulicy. Backielewicz doznał ciężkich obrażeń.

— Skradziono rower. Na szkodę Ruckiego Włodzimierza na rynku w Lachowiczach, zam. przy ul. Pięknej, skradziono rower wartości 100 złotych.

Chleb potaniał

W dniu 6 bm. odbyła się w starostwie grodzkim konferencja w sprawie cen chleba. Ustalone zostały z dniem 7 bm. następujące ceny chleba:

Chleb pytlowy 70-procentowy — 32 gr. za 1 kg w detalu.

Chleb razowy 95-procentowy — 27 gr. za 1 kg w detalu.

Wskazane ceny w porównaniu z dotychczasowymi cenami są niższe o jeden grosz.

Ceny te są wynikiem dobrowolnego porozumienia się odnośnych branż

Spór magistratu z kinem „Mars"

Magistrat zagroził dyrekcji wypowiedzeniem umowy

Dyrekcja kina „Mars" zrezygnowała ostatnio z wyświetlania filmów, przerzucając się na przedstawienia rewjowe, które prawdopodobnie cieszą się większym wzięciem i dają większy dochód.

Przeciwko temu zaprotestował magistrat, który jest właścicielem sali. Sprawa znalazła się na porządku dziennym obrad kolegialnego posiedzenia Zarządu miasta. Podobno ze względów wychowawczych i artystycznych magistrat postanowił nie udzielać zezwolenia na odbywanie się rewii, tym bardziej iż w umowie dzierżawnej wyraźnie było zastrzeżone, że sala wydzierżawiona jest wyłącznie na prowadzenie kinematografu. Magistrat wystosował do dyrekcji kina pismo, w którym zapowiada rozwiązanie umowy z dzierżawcą, o ile nadal będą urządzane przedstawienia rewiowe.

Na takie stanowisko Zarządu miejskiego, jak słychać, dyrekcja kina „Mars" nie chce się zgodzić.

Piach znaczony krwią robotników

Znowu nieszczęśliwy wypadek na ul. Piask

Wczoraj przed ukończeniem prac na ulicy Piaski znowu zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Został przygnieciony wagonetką robotnik Beniamin Waisbord, 33 lat, zam. przy ulicy Subocz 37.

Pogotowie przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakuba.

Piach na tych „piaskach" jest ciągle znaczony krwią robotników...

Co na to odnośne czynniki!

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj w sobotę i jutro w niedzielę o godzinie 8 m. 15 wieczorem na przedstawieniach po cenach zniżonych, powtórzenie, zyskującej z dnia na dzień coraz większe powodzenie, kapitalnie wesołej, pełnej aktualnego humoru i dowcipu, doskonałej, współczesnej polskiej komedii Romana Niewiarowicza „GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE..." z pp. Górską, Siezieniewskim i Staszewskim w rolach głównych, w dalszej obsadzie pp.: Drohocka, Szpakiewiczowa, Wiedeńska, Czapliński, Surowa i Szczawiński, w reżyserii Kazimierza Koreckiego.

— Na niedzielnej popołudniówce po cenach zniżonych dana będzie doskonała komedia Romana Niewiarowskiego „GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE..."

— W przygotowaniu zespołu pod reżyserskim kierunkiem Wł. Czengerego, wznowienie niegranej w Wilnie od dłuższego szeregu lat znakomitej komedii Włodzimierza Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

—Od pięciu lat planowane wystawienie najpiękniejszej operetki J. Straussa „NOC W WENECJI" nareszcie się zrealizowało, publiczność ma możność oglądania malowniczego, pełnego czarownych melodyj, widowiska wystawionego i granego z największą starannością, a w obsadzie ról pierwszorzędnej z M. Nochowiczówną i K. Dembowskim na czele.

Dziś i jutro „Noc w Wenecji", której powodzenie z dniem każdym wzrasta.

— Następną premierą będzie słynna operetka Offenbacha „PERICCOLA". Wprowadza ją na scenę teatru Lutnia pozyskany reżyser Mieczysław Dowmunt.

— W niedzielę na przedstawieniu popołudniowym, po cenach propagandowych, ukaże się powszechnie lubiana słynna operetka J Straussa „BARON CYGAŃSKI".

W roli Arseny wystąpi L. Lewicka, która niedawno wróciła do Wilna po studiach wokalnych w Wiedniu, jako laureatka konkursu międzynarodowego.

Wizytacje wojewody wileńskiego

W dniach 4 i 5 bm. Wojewoda Wileński L. Bociański odbył dwudniową podróż służbową i przeprowadził lustrację gmin w pow. święciańskim: Kołtyniany, Daugieliszki, Dukszty, Twerecz, Mielegiany, Łyntupy, Świr, Szemiotowszczyzna, w pow. brasławskim: Rymszany i Widze; w pow. wilejskim — Wiszniew.

Podczas podróży pan wojewoda poza sprawami gospodarczymi gmin interesował się specjalnie przebiegiem prac związanych z wykończeniem szkół powszechnych im. Marszałka Piłsudskiego, które, jak wiadomo, mają być oddane do użytku władz szkolnych do dnia 1 września r. b.

Zgon nacz. Urz. Skarb. w Postawach

Dziś zmarł po dłuższej chorobie naczelnik Urzędu Skarbowego w Postawach Wacław Sakowicz.

Komitet Bezpieczeństwa Pracy

Przy Izbie przem. Handlowej w Wilnie ukonstytuował się Komitet Bezpieczeństwa Pracy w następującym składzie:

Przewodniczący — p. Roman Ruciński — prezes Izby.

Członkowie — radcowie Izby pp.: inż. K. Riegert, prez. M. Bohdanowicz, dyr. inż. S. Trocki, B. Parnes, dyr. M. Taub, W. Wojewódzki i Zilberfenig.

Poza tym zarezerwowane zostały miejsca dla Naczeln. Wydziału Pracy i Op. Społ. Urz. Wojew. oraz dla Okr. Inspektora Pracy i przedstawiciela Zw. Ubezp. Społecznych.

Reforma podatku dochodowego?

Reforma podatku dochodowego będzie aktualna w jesieni rb. Już obecnie, jak nas informują ze sfer przemysłowo-handlowych, można nakreślić w ogólnym zarysie wytyczne przyszłej reformy ustawy o podatku dochodowym. Spodziewane jest rozciągnięcie podatku na urzędników państwowych wobec skasowania podatku specjalnego.

Istnieje możliwość obniżenia granicy dochodu, podlegającego podatkowi z 1500 do 1200 złotych. Reforma unormuje również kwestię udziału samorządu we wpływach z podatku dochodowego.

RADIO

SOBOTA, dnia 7 sierpnia 19337 r.

6,15 Pieśń poranna. 6.18 Gimnastyka. 6.338 Muzyka z płyt 7.00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka z płyt. 8.00 Przerwa 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Odkrywamy tajemnice Luisitania — pogadanka Bolesława Żabki-Potapowicza. 12.25 Koncert Orkiestry Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 13.00 Przerwa. 14,00 Koncert życzeń. 15.00 Na zielonej arenie — „Trzecia ręka żeglarza" felieton Elżb. Wojciechowskiej. 13.10 — Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.15 Audycja dla wszystkich ku czci Marii Rodziewiczówny w 50-lecie pracy pisarskiej. Opracowanie Haliny Hohendlingerówny. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Poszedł Marek na jarmarek — wesoła audycja dla dzieci. 16.330 Hiszpańskie melodie w wykonaniu orkiestry pod dyr. Hermana. 17.50 Lasy nad Wartą i Wisłą — pogadanka. 18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 18.40 Program na niedzielę. 18.45 Wileńskie wiadomości sportowe. 18.50 Pogadanka aktualna 19.00 Chór męski huty „Florian" w Świętochłowicach 19,40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 19.55 Reportaż telefoniczny z trasy marszu Szlakiem Kadrówki (Miechów — Jędrzejów). 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Przegląd wydawnictw rolniczych. 21.05 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radia z udziałem solistów. 21.45 „Historia i historyjki" — felieton. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.00 Tańczymy.

NIEDZIELA, dnia 8 sierpnia 1937 r.

8.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 8,03 Dziennik poranny. 8,15 Gazetka rolnicza. 8.35 Transmisja ze Zjazdu Legionistów w Krakowie: 1. Msza polowa, 2. Przemówienie Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza. 11,00 Przerwa. 11.05 Koncert symfoniczny orkiestry Wiedeńskiej Filharmonii. Transmisja z Salzburga. 13.00 Wystawa „Radio dla miasta i wsi". 13.04 W perspektywie tygodnia — felieton Eugeniusza Guleczyńskiego. 13.10 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 14.40 Klituś i Bajduś podróżują po świecie — Indie — w opracowaniu Haliny Hohendlingerówny. 15.00 Audycja dla wsi: 1. Przegląd rynków produktów rolnych. 2. Zmiana matek i roje sztuczne, pogadanka pszczelarska. 3. Muzyka z płyt. 4. W trosce o lasy drobnej własności — pogadanka. 16.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radia. 16.20 „Dwóch nieśmiałych" — komedia - wodewil. 17.05 Uroczystości strzeleckie w stolicy. 17.35 Rezerwa. 18.00 Pół czarnej przy mikrofonie. Transmisja z hotelu George'a. 18.55 W przerwie. Przez Patagonię ku Andom — felieton Kazimierza Leczyckiego. 20.00 Audycja świetlicowa. „Co słychać na świecie". 20.10 Wieczorynka „Zabawa u ciotki Domiceli" w opracowaniu i wykonaniu zespołu „Kaskada". 20.35 Wileńskie wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Wiolazija" czyli wiosna pora roku". Kukułka Wileńska w opracowaniu D. T. F. muzyka Tadeusza Szeligowskiego. 21.10 Telefoniczny reportaż z marszu Szlakiem Kadrówki. 21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 22.00 Recital fortepianowy Leopolda Muenzera. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.00 Program na poniedziałek. 23.05 Koncert życzeń. 23.30 Zakończenie programu.

KINA I FILMY

„Czarny hrabia"

(Casino).

Może to kogoś na świecie bawi — u nas jednak, na szczęście, humor Pata i Patachona nie przedstawia żadnej klasy. Smutno pomyśleć, że są gdzieś ludzie, dla których „to", nazywa się dowcipem i wesołością...

W „Czarnym hrabiu" para wesołków siedzi zresztą zdecydowanie na manowcach — właśnie dzięki temu, że film jest trochę lepszy i bardziej umiarkowany od tych, które oglądaliśmy dotychczas.

Pat i Patachon nie włażą do beczek ze smołą, nie biorą sikawek ogrodowych do ust i nie obrzucają się jajami — a, jak wiadomo, pozbawienie zasłużonej pary tych rekwizytów i „subtelności" — wytrąca im automatycznie „dowcip" z rąk. Licznie zgromadzona na widowni dzieciarnia śmieje się wprawdzie i prowokuje — film jednak nie osiąga normy dotychczasowych „popisów". — Przeciwnie — Pat i Patachon śpiewają nawet liryczne piosenki, zachowują się nobliwie — i w ogóle mało brakuje a zaczną grać role grzecznych amantów — grzebiąc do reszty swój błazeński charakter.

Wśród reszty obsady na uwagę zasługują jedynie piękne konie. Scena wyścigów ładnie zrobiona.

Jedno jest w tym wszystkim pocieszające: — że niby sierpień już, a jeszcze ogórki. Jeżeli lato i posucha repertuarowa muszą być nieodzownie ze sobą skojarzone — no to warto nawet za cenę Pata zażyć trochę lata!

Nad program po Pacie — także Pat. Stary, ale dobry. wab.

Rowerzyści harcują...

Wczoraj wieczorem nieznany rowerzysta najechał na ulicy Tuskulańskiej na przechodnia Józefa Romanowskiego (Tuskulańska 15), który doznał ogólnego potłuczenia oraz wybicia kilku zębów.

Pogotowie udzieliło mu pierwszej pomocy. (c)

Rozrywki umysłowe

33. Łogogryf (7 punktów) ułoż. Lia.

Na miejsce kresek wpisać wyrazy o podanych niżej znaczeniach. Pierwsze litery wyrazów, czytane z góry do dołu i ostatnie litery wyrazów, czytane z dołu do góry dadzą rozwiązanie:

— — — — — — — W —
— — — — — — —
— — — — I —
— — — — — — —
— — — — — — —
— — — — — O — —
— — — — —
S — — — — —
— — N — — —
— — — — — —
— — A —
— — — — — —

Znaczenie wyrazów: 1) Środki przynoszące chwilową ulgę, półśrodki. 2) Pełne znaczenie litery, która w zegarku jest wskaźnikiem dla zwolnienia jego chodu. 3) W muzyce — zwolna. 4) Lekarz operator. 5) Pokoik boczny. 6) Środek antyseptyczny o silnym zapachu. 7) Złota moneta w Stanach Zjednoczonych Am. Płn. = 10 dolarom. 8) W dawnym prawie polskim: termin na wyznaczenie wyroków sejmowych lub uchwał. 9) Garbnik wyciągnięty z galasu i mający zastosowanie w medycynie. 10) Mały oddział wojska lub policji. 11) Drogi kamień, odznaczający się grą barw tęczowych na tle mleczno białym III przypadek l. poj. 12) Schadzka czarownic.

34. Pytania dla sprytnych (po 1 punkcie).

1. Latem stoję w kącie, biedny zapomniany, ale za to w zimie, jak jestem kochany?

2. Lubią mię i usilnie pragną mię poznać, lecz to kończy moje istnienie?

3. Na czemże kończy się świat?

4. Czy odgadywanie zagadek nie powinno być zakazane przez władze?

5. Jeżeli kominiarz i młynarz się pobiją, który z nich ma rację?

6. Kto się cieszy, gdy zejdzie na psy?

7. Jak długo mężczyzna posiada wolną wolę?

8. Wiele ziarn grochu wchodzi do garnka?

9. Czterech grało całą noc, a kiedy przestali, okazało się, że wszyscy wygrali, czyż to być może?

10. Które imię z przodu i z tyłu jednakie?

35. Kwadraty magiczne (po 2 punkty).

I.

1) Czciciele (dawni) słońca w Ameryce.
2) Toń wodna, głębia.
3) Bałagan, nieporządek.
4) Tytuł powieści Rodziewiczównej.

II.

1) Nagana.
2) Góry bogate w kruszce.
3) Imię francuskie.
4) Słyszy się przez telefon.

36. Zadanie szkolne (4 punkty).

Nauczyciel dał dwóm uczniom 2 liczby do przemnożenia. Następnie kazał sprawdzić mnożenie dzieleniem iloczynu przez liczbę mniejszą. Okazało się, że obaj uczniowie się pomylili, jednemu bowiem wypadł iloraz 575 i reszta 227, drugiemu 572 i reszta 308. Każdy z nich zapomniał przy mnożeniu o dodaniu 1 ale każdy w innym miejscu, pierwszy w setkach, a drugi w tysiącach.

—:—

3-go sierpnia sprawa Szczerbowskiego
w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie

Na ostatnim posiedzeniu Sądu Apelacyjnego w Wilnie został wyznaczony ostatecznie termin rozprawy apelacyjnej przeciwko Chaimowi Szczerbowskiemu z Brześcia n. Bugiem, skazanemu przez Sąd 1-szej instancji za zabójstwo ś. p. policjanta Kędziory na karę śmierci przez powieszenie.

Sprawa Szczerbowskiego odbędzie się 3 sierpnia w głównej sali obrad Sądu Apelacyjnego.

Ze względu na wielkie zainteresowanie wstęp na salę rozpraw tylko za biletami, które wydawać będzie w przeddzień rozprawy kancelaria Sądu Apelacyjnego w Wilnie.

Z wileńskich adwokatów w obronie Szczerbowskiego wystąpi adw. Józef Czernichow. (c)

Wydarzenia dnia ubiegłego

Adamowi Brejwie (Majowa 68) podczas pobytu w piwiarni przy ul. Sawicz 12, skradziono z kieszeni 60 zł.

—:—

Michał Gliński (zam. w kolonii Gaj, gm. trockiej) został wciągnięty na Rynku Kijowskim przez oszustów do oszukańczej „gry“ w trzy blaszki“ i przegrał gładko 37 zł. Gdy połapał się, że padł ofiarą oszustwa, było za późno. Spryciarze czmychnęli. Glińskiemu nie pozostało nic innego jak zameldować o swym nieszczęściu w policji.

—:—

Na klatce schodowej domu Nr. 43 przy ulicy Zawalnej spadł z wysokości 1-go piętra pozostawiony bez opieki 5 letni Lejba Szapiro. Doznał on ogólnych obrażeń ciała i został przewieziony do szpitala.

—:—

Wczoraj donieśliśmy o zatruciu się nieświeżą kiełbasą dorożkarza Daleckiego. Dochodzenie wykazało, że kiełbasę tę Dalecki nabył w herbaciarni przy ulicy Beliny 11.

—:—

Jedna z „cór koryntu“ skradła zegarek i 10 złotych Stefanowi Rognowskiemu ul. Rozbrat 20. Kradzież miała miejsce przy ulicy Gazowej.

Policja zatrzymała dwóch nieletnich, którzy skradli torebkę z 14 zł. Józefie Truchanównie ul. Pohulanka 14.

—:—

Przy ulicy Archanielskiej wynikła krwawa bójka pomiędzy szwagrami E. Grodzieńskim i Szymelewiczem na tle sporu o przyszły spadek w postaci domu. Obu poszkodowanym pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

—:—

Złodziej przedostał się do spiżarni Bazylego Szmaro ul. Słowackiego 24 i skradł stamtąd mięso wieprzowe wartości 25 zł.

—:—

Michał Girulski, ulica Popławska 25 ma nielada zmartwienie. Żona jego Maria, korzystając z jego nieobecności, zabrała z domu umeblowanie wartości 300 złotych i zbiegła w niewiadomym kierunku.

—:—

Franciszek Szabliński u. Wiłkomierska Nr. 52 grał w karty z Janem Krysztofowiczem, ul. Sofiana 6 i mimo, że przez cały czas wygrywał — wyszedł przegrany, bowiem Szabliński podczas gry „buchnął“ mu, wieczne pióro w dobrym gatunku, rekompensując sobie w ten sposób przegraną.

Tajemnica hotelu „Gdynia“ wyjaśniona
Dwaj adoratorzy „po pijanemu“ wyrzucili kelnerkę na bruk?

Tajemnica hotelu „Gdynia“ nie została dotąd całkowicie wyjaśniona.

Komunikat policyjny podaje, że na skutek zarządzenia prokuratury aresztowano mieszkańców Wilna, woźnego magistrackiego Wiktora Rutkowskiego (ul. Stefańska 38) oraz stolarza Wiktora Zdanowicza (Ponarska 17) pod zarzutem usiłowania zamordowania kelnerki Sabiny Rogaczówny, która została wyrzucona, jak podaliśmy wczoraj, z okna 2-go piętra na bruk i doznała pęknięcia czaszki.

Przebieg wypadku nie został jednak całkowicie wyświetlony. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że obaj aresztowani dokonali nieludzkiego czynu, pod wpływem alkoholu. Stwierdzono bowiem, że zarówno Rutkowski i Zdanowicz, jak i ich ofiara — byli pijani.

Kelnerka Sabina Rogaczówna, mimo doznanych ran, po przewiezieniu do szpitala, zdradzała jeszcze „alkoholiczne“ objawy. udzielała „pijanych“ i sprzecznych odpowiedzi.

Jak pisaliśmy Rogaczówna jest kelnerką podrzędnej restauracji. Przy pełnieniu właśnie swych funkcyj zawodowych w oparach alkoholu i niezdrowego podniecenia poznała ona Rutkowskiego i Zdanowicza. Ulegając ich prośbom, udała się do hotelu „Gdynia“, gdzie cała trójka wynajęła pokój. Po 2-godzinnym pobycie w pokoju, obaj mężczyźni opuścili hotel. Prawie jednocześnie Rogaczówna „wyleciała“ z okna na bruk.

Cały szereg okoliczności przemawia za tym, że czynu tego dokonali Rutkowski i Zdanowicz. Obaj jednak nie przyznają się do winy, lansując przypuszczenie, że Rogaczówna wychyliwszy się po pijanemu przez okno sama wypadła na bruk.

Dalsze dochodzenie wykaże ile prawdy tkwi w tłumaczeniu podejrzanych.

Stan Rogaczówny jest ciężki. (c)

Dookoła pobicia dorożkarza Wieromieja
Wczoraj zatrzymano jeszcze trzy osoby

W związku z pobiciem dorożkarza Wieromieja, o czym donosiliśmy, zatrzymano wczoraj jeszcze trzech osobników pod zarzutem wzięcia udziału w gorszącym zajściu przed Ratuszem. Zatrzymano mianowicie trzech krawców: Grunsztejna, Cichoka i Bielawskiego, w których Wieromiej miał poznać uczestników napadu.

Zatrzymani nie przyznają się do winy.

Jednego z zatrzymanych, Bielawskiego, Wieromiej poznał jadąc dorożką po mieście. Wskazał na niego posterunkowemu ,który też odprowadził Bielawskiego do komisarjatu. (c)

Wiadomości radiowe

WIELKI KONCERT DZIEŁ MOZARTA TRANSMITUJE POLSKIE RADIO.

Polskie Radio w miesiącach lipcu i sierpniu transmituje z Salzburga kilka koncertów i oper. W ten sposób polscy radiosłuchacze zapoznają się z najpiękniejszymi dziełami europejskiej kultury muzycznej, z najwyższymi dobrami duchowymi, które tutaj, w sercu Salzburga znajdują swe spełnienie. Najlepsi wykonawcy, dyrygenci, instrumentaliści, śpiewacy i reżyserzy są wykonawcami dzieł muzycznych; z wszystkich stron świata ściągają entuzjaści muzyki.

Punktem centralnym salzburskich festivali jest kult muzyki Mozarta. Tutaj przyszedł na świat Wolfgang Amadeusz, tutaj pracował na służbie arcybiskupiej, tutaj komponował swe wspaniałe utwory. W salzburskiej katedrze wykonywano po raz pierwszy jego dzieła religijne, w Salzburgu usłyszano po raz pierwszy operę komiczną 12-letniego chłopca „Bastien i Bastienne“.

Muzyka Mozarta zdaje się być organicznie zrośnięta z tym pięknym miastem alpejskim, w którym czarowna natura, stylowa architektura i europejska stara tradycja połączyły się w zachwycającą całość.

Festivale salzburskie miały być żywym pomnikiem, wzniesionym ku uczczeniu geniusza Mozarta. W roku 1869 założona została Fundacja „Internationale Mozartstiftung“, której najważniejszym zadaniem było wzorowe wykonywanie dzieł mozartowskich. Cztery koncerty mozartowskie wówczas zorganizowane, rozrosły się w latach powojennych do rozmiarów wielkiego światowego festivalu salzburskiego.

Sezon tegoroczny przynosi 65 imprez, przy czym miejsce pierwszorzędne zajmuje twórczość Mozarta. W repertuarze tegorocznym widzimy „Flet czarodziejski“, (transmitowany przez Polskie Radio dnia 30 lipca), „Don Giovanni“, „Requiem“, „Mszę koronacyjną“, „Wesele Figara“, utwory symfoniczne i t. p.

Polskie Radio wybrało dla swych transmisyj dzieła tego wielkiego kompozytora. Dnia 8 sierpnia w południe o godz. 11,05 usłyszą radiosłuchacze całej Polski koncert poświęcony wyłącznie Mozartowi. Jego wykonawcami będą: Orkiestra Filharmonii Wiedeńskiej, jeden z najlepszych zespołów świata oraz jako kapelmistrz, Bruno Walter, najwierniejszy entuzjasta idei salzburskiej, najznakomitszy interpretator dzieł mozartowskich. Koncert ten będzie stanowił bezsprzecznie jedno z najsilniejszych przeżyć muzycznych słuchaczy.

W programie Symfonia D-Dur (k. v. 504), suita z „Les petits rien“, koncert fortepianowy (k. v. 467) i symfonia Es-Dur (k. v. 543).

W przerwie koncertu około godz 12,10 dr. Julian Rzóska wygłosi felieton zatytułowany — „Salzburg — widziany oczami wędrowca“.

POGODNY WEEK-END RADIOWY

Radiowy koniec tygodnia przynosi zawsze audycje pogodne i dla wszystkich miłe. Tym bardziej w okresie letnim, gdy hasłem naczelnym week-endu jest rozrywka i wesołość. Sobota dnia 7 sierpnia obfituje w tego rodzaju koncerty. W południe o godz. 12,25 koncert Orkiestry Wileńskiej pod dyr. W. Szczepańskiego; na program koncertu składa się muzyka baletowa różnych kompozytorów. Popołudniu o godz. 16,30 z Krakowa — melodie hiszpańskie w wykonaniu Orkiestry pod dyr. A. Hermana z udziałem solistki Szereg koncertów z płyt oraz koncert muzyki tanecznej w wyk. Małej Orkiestry Polskiego Radia z udziałem refrenisty Harrisa i pieśniarki Mary Gabrieili uzupełnią całokształt programu sobotniego.

WYCIECZKA DLA RADIOSŁUCHACZY.

Niedzielna wycieczka dla radiosłuchaczy zwiedzi Papiernię w Grzegorzewie. Zbiórka obok wieży kościoła św. Jana w niedzielę dn. 8-go sierpnia o godz. 9-ej. Udział w wycieczce bezpłatny. Koszt przejazdu w obie strony 2 zł. 20 gr. Powrót do Wilna o godz. 12,30. Uczestnicy wycieczki proszeni są o wcześniejsze zaopatrzenie się w bilety na wycieczkę w Polskim Radio do godz. 20-ej w sobotę.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 6 sierpnia 1937 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto	I stand. 696 g/l	21.50	22.—
"	II " 670 "	20.50	21.50
Pszenica	I " 730 "	27.50	29.—
"	II " 710 "	27.50	28.—
Jęczmień	I " 678/673 " (kasz.)	—	—
"	II " 649 " "	—	—
"	III " 620,5 " (past.)	19.50	20.—
Owies	I " 468 "	—	—
"	II " 445 "	—	—
Gryka	" 610 "	26.25	26.75
Mąka pszen. gat.	I 0—65%	—	—
" "	" II 65—70%	42.50	43.—
" "	" II-A 65—75%	37.50	38.—
" "	" III 70—75%	29.50	30.50
" "	razowa do 95%	—	—
" "	pastewna	—	—
" żytnia	gat. I do 70%	—	—
" "	(typ w.) do 82%	—	—
" "	razowa do 95%	25.75	26.25
Otręby pszenne miałkie przem.	stand.	17.—	17.50
"	żytnie przem stand.	16.—	16.50
Łubin niebieski		15.—	15.50
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.		—	—

Uwaga: Od dnia 9 bm. notowania giełdowe odbywać się będą codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Konto P.K.O 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja tel 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4; Lida, ul. Zamkowa 41; Baranowicze, ul. Mickiewicza 1
Przedstawiciele: Kiec, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50 na wsi, w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr., kronika redakc i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Redaktor odp. JAN PUPIAŁŁO.